Nr 43

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 13 LISTOPADA 1938



Baczność!... zdj. Photo-Plat.

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54, tel. 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

DZIEŁO CAŁEGO NARODU

(1918—1938)

Trzy państwa rządziły na ziemiach polskich, wprowadziwszy tam swoje prawo, pojęcia i obyczaje nawet. Na te trzy odrębnie rządzone zabory przyszła nawałnica wojenna i zniszczyła ogromne obszary; przeszło trzy miliony ludzi opuściło swoje siedziby, a znaczna część ziem polskich stała się dymiącym pobojowiskiem.

Tak było w roku 1918, gdy kończyła się wojna światowa i gdy Polacy mogli zabrać się do wielkiej pracy nad budową swego własnego Państwa. Nie skończyli mimo to wojny, trwała ona na granicy wschodniej, a po roku przeobraziła się w regularną kampanię, która rozciągnęła się na olbrzymiej przestrzeni od Kijowa do Warszawy i zakończyła się bitwą warszawską, w której wojska polskie decydujące odniosły zwycięstwo. Od tego czasu dopiero zaczęła się właściwa praca nad budową państwa.

My, którzy żyjemy i pracujemy od tych lat dwudziestu, nie możemy nawet dokładnie zdać sobie sprawy z wielkości i rozmiarów dokonanego dzieła. Dopiero nasi następcy osądzą, czyśmy pracowali sumiennie i wytrwale, czy dzieło naszego pokolenia zostanie wpisane w Złotą Księgę Narodu Polskiego. Możemy jednak i musimy wiedzieć, gdzie to jesteśmy i dokąd idziemy, jaki jest kierunek marszu całego państwa, którego cząstką jesteśmy. Swoją, przypadającą na nas pracę, chcemy wykonać jak najlepiej, jak najsprawniej i jak najszybciej.

Polska po roku 1920 zabezpieczyła swoje granice, wprowadziła swój pieniądz, swoje prawo, swój podział administracyjny, odbudowała przemysł zniszczony działaniami wojennymi, zorganizowała szkolnictwo na nowych zasadach, wprowadziła nowe ustawodawstwo rolne, wybudowała wielki port — Gdynię, doprowadzając do niego nowe linie kolejowe, budowane z resztą także w innych częściach kraju, robotnicy polscy otrzymali nowe ustawodawstwo społeczne — ubezpieczenia od wypadków i na starość. We wszystkich dziedzinach i we wszystkich zakątkach naszego kraju stały się jakieś nowe, ważne i o postępie świadczące wydarzenia. Wymienić poszczególne sprawy byłoby niepodobieństwem, zbyt wiele się stało i zbyt wiele stać się musiało.

Musieliśmy podjąć się pracy bardzo wielkiej, bo kraj zastaliśmy w stanie wielkiego zniszczenia i zacofania pod każdym względem. A inne narody w Europie po wojnie nie próżnowały, u nich także dokonywał się postęp w wielu dziedzinach, przede wszystkim postęp komunikacyjny. Musieliśmy im dorównać, musieliśmy zbroić się tak jak one.

Były czasy lepsze i gorsze. Pamiętamy dobre czasy pomiędzy rokiem 27 a 29, kiedy szczególniej rolnictwu dobrze się powodziło i kiedy zdawało się, że wieś polska stoi u progu dawno niewidzianego dobrobytu. Minęły dobre lata, nadszedł fatalny kryzys, z którym walczyliśmy przez szereg lat, biedując i zaciskając pasa. Przetrwaliśmy kryzys, weszliśmy w lepszy okres, który trwa dotychczas, ale oczywiście nie dał on dotąd jeszcze tych rezultatów, jakie chcemy osiągnąć ku pożytkowi i zadowoleniu wszystkich obywateli naszego kraju.

Zmieniliśmy konstytucję, która wymagała zmian. Stało się to w roku 1935, który był rokiem śmierci największego Polaka, jakie wydały nasze czasy, Józefa Piłsudskiego. Podczas wojny wiódł nasze wojska do zwycięstw, podczas pokoju kierował naszym państwem i nadał mu jednolity charakter. Było to dzieło niepospolitej wagi i znaczenia.

Mamy bowiem sprawny organizm państwowy, dorównujący każdemu innemu państwu. Administracja państwowa funkcjonuje należycie, gospodarka państwowa także. Mimo dwudziestu lat istnienia nie zdołaliśmy jednak wykształcić wszystkich obywateli w bezwzględnym zrozumieniu myśli państwowej, kojarzącym się z umiłowaniem wolności i dumą narodową. Rosnące i dojrzewające pokolenie powinno przynieść właśnie z sobą te cechy, koronując tym samym dzieło, którego podwaliny założyło nasze pokolenie. Musimy przepoić jednym duchem państwowym wszystkich rodaków od Bałtyku po Karpaty, duchem nowoczesnym a polskim równocześnie. Nie jest to zadanie łatwe. Ale bez niego Państwo nie może utrzymać się na swej drodze dziejowej, która nie zawsze bywa jasną i prostą, ale czasem wymaga największego natężenia sił, odwagi w niebezpieczeństwie, wytrwałości w pracy i pokonywania trudności zgodnym wysiłkiem milionów.

Przed Polską stoją wielkie i ważne zadania do wykonania. Państwo musi być bezpieczne zawsze, w każdej sytuacji, państwo musi dać chleba wszystkim obywatelom, państwo musi się rozwijać w tempie dorównującym innym państwom europejskim. Spoglądając na solidne fundamenty i mury, podciągnięte przez tych, którzy pracowali w ciągu ostatnich lat dwudziestu, ufajmy, że znajdą się dzielni i prawi ich następcy, którzy dzieło ukończą, dożyją szczęsnego dnia, kiedy gmach Najjaśniejszej Rzeczpospolitej będzie całkiem gotów, a Jej wielkość i bezpieczeństwo na zawsze umocnione.

PRACA i DOROBEK

Ochodziliśmy przed kilkoma dniami piękną i radosną rocznicę — dwudziestolecia odzyskania Niepodległości.

Wśród radosnego podniecenia obchodów i uroczystości — każdy z nas w tym momencie stara się z perspektywy minionego czasu podsumować i sprawdzić rezultaty pracy, jaka zrządzeniem losu, każdemu z nas przypadła w udziale.

Rozproszeni po całej Polsce, daleko od miast i ośrodków kulturalnych niezawsze możemy oderwać się od własnego, ograniczonego zakresu pracy i objąć spojrzeniem całość, jakże bogatą i rozległą.

Z tych też względów dajemy poniżej bardzo pobieżne i ogólnikowe ujęcie głównych zasad i przebiegu prac nad uporządkowaniem gospodarki w Lasach Państwowych. Nie są to zawsze prawdy nowe ani nowe ujęcia — wydaje się nam jednak właściwe zebranie ich w krótkim artykule. Da to każdemu z nas poczucie dobrze spełnionego obowiązku, radość z osiągniętych wyników — i poza tym stanowić będzie zachętę do dalszej pracy.

Po odzyskaniu niepodległości, Państwo Polskie przejęło od zaborców lasy zniszczone i zdziczałe na skutek działań wojennych; powierzchnia niezalesionych zrębów wynosiła ponad 220.000 ha a obszar drzewostanów uszkodzonych przez pożary był znacznie większy od przytoczonej liczby.

Lasy przejęte od okupantów mieściły się w trzech odrębnych organizmach gospodarczych, trzeba zatem było dużego wysiłku organizacyjnego, aby utworzyć z nich jednostkę gospodarczą przystosowaną do nowych warunków.

Proces scalenia organizacyjnego i gospodarczego państwowej gospodarki leśnej uległ w pierwszym okresie niepodległości zahamowaniu, które spowodowały wojna polsko - sowiecka oraz ogólna sytuacja gospodarcza kraju po tej wojnie.

W tym procesie scalenia organizacyjnego i gospodarczego państwowego gospodarstwa leśnego należy podkreślić żmudną, ofiarną nieraz w najtrudniejszych warunkach prowadzoną pracę licznej rzeszy pracowników. To też z dumą dziś wszyscy stwierdzić możemy, że jeśli dzisiejszy stan i poziom gospodarki Lasów Państwowych coraz szerzej jest wysoko ceniony i stawiamy za wzór — to jest w tym i nasza — leśników państwowych skromna zasługa.

Ale wróćmy do przeszłości: uporządkowanie i scalenie organizacyjne nie było jedynym problemem, wymagającym radykalnego rozwiązania. Obok spustoszeń w drzewostanach, spowodowanych działaniami wojennymi Lasy Państwowe były niszczone i dewastowane przez szereg firm głównie zagranicznych, prowadzących eksploatację na podstawie koncesyj. Rozwiązanie umów koncesyjnych — zlikwidowanie rabunkowej gospodarki zagranicznego kapitału stało się pierwszym nakazem i było podstawowym warunkiem stworzenia podwalin racjonalnej i celowej gospodarki.

Od drugiej połowy 1926 roku zostały rozpoczęte prace zmierzające do uporządkowania gospodarki leśnej Państwa. Wtedy też zostały w zarysach opracowane linie wytyczne państwowego gospodarstwa leśnego, których pierwszą konsekwencją było zarzucenie koncesyj, przejęcie eksploatacji we własne ręce, a następnie stworzenie własnego aparatu przetwórczego i zorganizowanie własnego aparatu sprzedaży.

Dzisiaj, gdy drzwostany Lasów Państwowych należą do najlepiej zagospodarowanych w kraju, gdy sieć zakładów przetwórczych obejmuje ponad 50 tartaków i fabryk, a materiał ze znakiem L Orzeł P dociera do wszystkich niemal krajów świata — okazuje się dobitnie jak słuszne były i są zasady, według których zorganizowano ten bodaj największy warsztat pracy w Polsce.

Prowadzona na podstawie najnowszych zdobyczy nauki gospodarka hodowlano - leśna zdołała w krótkim stosunkowo czasie zabliźnić dewastacje wojenne i koncesyjne. Odsetek powierzchni niezalesionych jest dzisiaj w Lasach Państwowych mniejszy aniżeli w Niemczech, a więc w kraju znanym z wysokiego poziomu gospodarki leśnej.

Jeśli zaś idzie o produkcję drewna to należy stwierdzić, że w Lasach Państwowych pozyskuje się rocznie około 10.000.000 m^3 drewna, a ilość produkowanego drewna użytkowego wynosi więcej niż połowę drewna użytkowego pozyskiwanego w całej Polsce, chociaż, jak wiadomo, drzewostany Lasów Państwowych obejmują tylko 39,3% powierzchni wszystkich lasów w Polsce.

Wysoka wydajność drzewostanów państwowego gospodarstwa leśnego jest wynikiem racjonalnych zabiegów pielęgnacyjnych i ochronnych prowadzonych przez administrację Lasów Państwowych

Również eksploatacja drzewostanów jest stale ulepszana. Drzewostany Lasów Państwowych użytkowane są w granicach rocznego przyrostu przy średnim okresie

Nauką i pieniędzmi drudzy cię zbogacą,
Mądrość musisz sam z siebie własną zdobyć pracą.

Adam Mickiewicz

produkcji 100 lat, a zręby natychmiast są ponownie zalesiane.

Podobnie jak gospodarka leśna tak i przerób drewna w Lasach Państwowych opiera się na zasadach naukowej organizacji pracy. Około 1.200.000 m^3 surowca przerabiają Lasy Państwowe na zrębach, produkując sortymenty ciosane, łupane i oprawne. Własne tartaki w ilości 49 wyposażane w najnowocześniejsze maszyny przecierają rocznie około 1.900.000 m^3 surowca na materiały tarte, a fabryki dykty przerabiają na dyktę ok. 80.000 m^3.

Oprócz materiałów tartych szorstkich produkują Lasy Państwowe w swoich zakładach również materiały bardziej uszlachetnione, jak tarcicę struganą, deszczułki posadzkowe oraz komplety skrzynkowe.

Produkcja materiałów drzewnych w Lasach Państwowych jest znormalizowana zarówno pod względem wymiarów, jak również i jakości. Przyjęcie zasad sortowania na 6 klas jakości, a więc klasyfikacji stosowanej przez najważniejsze kraje eksportowe i importujące drewno zadecydowało, obok starannej obróbki, konserwacji i oznakowania o błyskawicznej karierze polskiego drewna na rynkach zagranicznych i sprawiło, że tarcica marki L Orzeł P uważana jest dzisiaj za równorzędną z przodującymi markami świata.

Organizację zbytu swej produkcji oparły Lasy Państwowe na zasadzie omijania zbędnego pośrednictwa. Z tego też względu sprzedaż na rynki zagraniczne dokonywana jest przez administrację Lasów Państwowych bezpośrednio przy pomocy agentów t. zw. brokerów. Zaznaczyć warto, że sprzedaże zagraniczne przy eksporcie drogą morską dokonywane są z dostawą do portu kraju dla którego dany towar jest przeznaczony, a przy wywozie lądowym franco wagon stacja odbiorcza.

Celem usprawnienia ekspedycji morskiej wybudowała S-ka „Paged" będąca m. in. aparatem spedycyjnym Lasów Państwowych, własny port drzewny w Gdyni o zdolności przeładunkowej około 600.000 m^3 materiałów drzewnych rocznie. Port ten jest jednym z najnowocześniejszych punktów przeładunkowych dla drewna nad Bałtykiem.

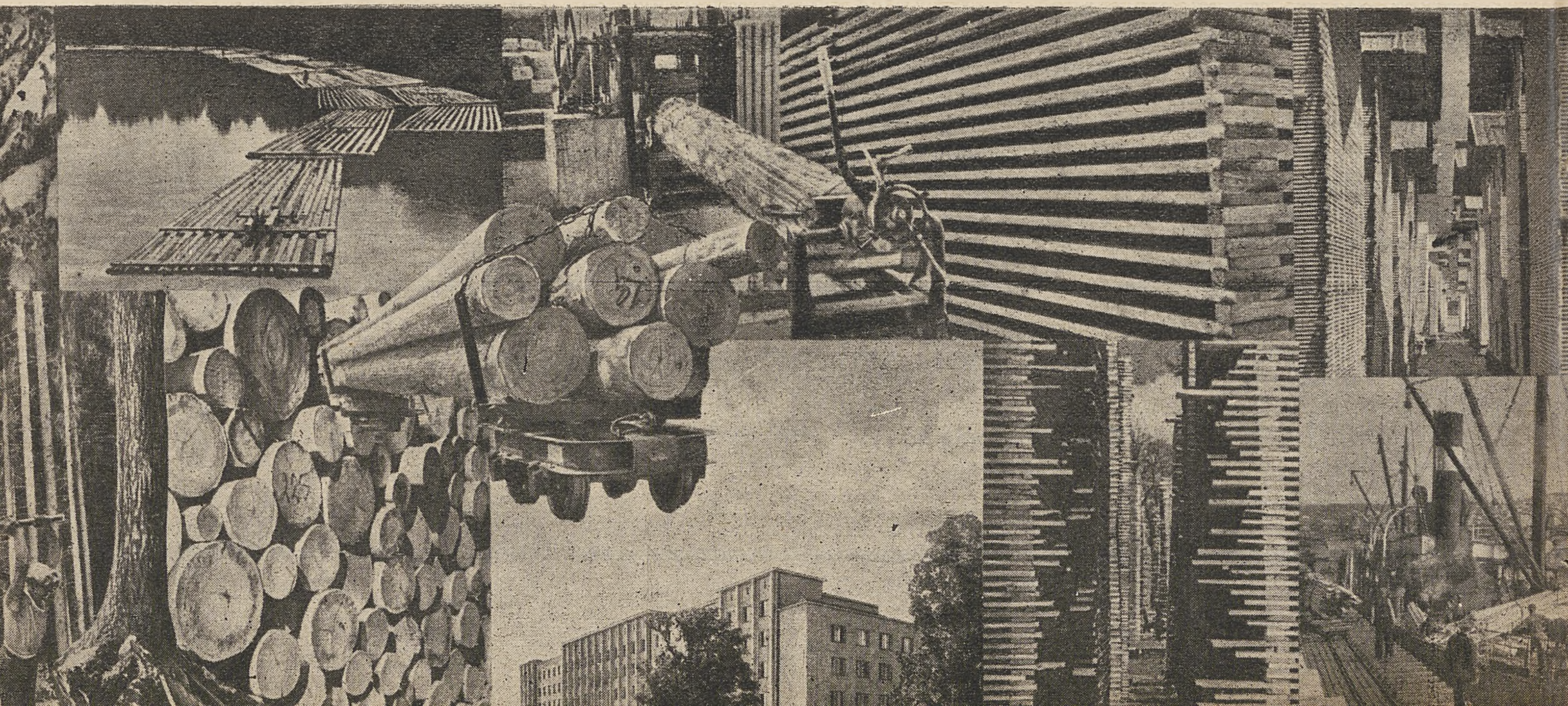
Również na rynku krajowym sprzedaż materiałów Lasów Państwowych opiera się na zasadzie omijania zbędnego pośrednictwa i jest prowadzona przez S-kę „Paged", która w tym wypadku pełni funkcję komisanta administracji Lasów Państwowych.

Lasy Państwowe są największym przedsiębiorstwem leśnym i drzewnym kraju i zarazem instytucją państwową, co nakłada na nie pewne obowiązki z zakresu wyższej użyteczności publicznej, a więc np. zaopatrywanie samorządów w drewno potrzebne na budowę szkół, mostów itp. po ulgowych cenach itp. Ponad to dominująca rola Lasów Państwowych w gospodarce drzewnej sprawia, że przyczyniają się one do akcyj mających na celu uporządkowanie rynku drzewnego w Polsce.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, gospodarka administracji Lasów Państwowych opiera się na naukowych podstawach. Odnośne problematy z zakresów urządzenia, hodowli, ochrony i eksploatacji lasów, oraz użytkowania drewna, które nasuwają się kierownictwu Lasów Państwowych w praktyce administracyjnej opracowuje naukowo specjalnie w tym celu powołany do życia Instytut Badawczy Lasów Państwowych, którego prace cieszą się dużym uznaniem wśród naukowców leśnych świata.

Lasy Państwowe są jednym z największych warsztatów pracy w Polsce. Przy pracach hodowlanych i eksploatacyjnych znajduje zatrudnienie około 200.000 robotników rocznie, a w tartakach państwowych liczba zatrudnionych pracowników umysłowych i fizycznych sięga 15.000 osób. Opieka nad robotnikami jest w Lasach Państwowych wzorowo zorganizowana. W szerokim zakresie prowadzone są m. in. akcje bezpieczeństwa pracy, budowy mieszkań dla robotników, kulturalno oświatowa, opieka nad matką i dzieckiem itp.

Resumując stwierdzić należy, że Lasy Państwowe stanowią zorganizowane na podstawach naukowych gospodarstwo leśne, jednoczące w sobie gospodarkę leśną, eksploatację i przerób drewna oraz sprzedaż gotowych materiałów, a zatem pracujące na zasadach, które gwarantują ciągłość produkcji leśnej, dalszy pomyślny rozwój przedsiębiorstwa i stale rosnące czyste zyski przelewane do Skarbu Państwa.



RUŚ PODKARPACKA

Na rozpogadzającym się powoli horyzoncie politycznym Europy Środkowej tkwi wciąż poważna chmura, której na imię: Ruś Podkarpacka. Zostawmy na uboczu zagadnienia polityczne i zastanówmy się na chwilę, co to takiego owa Ruś, dla nas geograficznie Zakarpacka, również Podkarpacką lub krócej Karpatorusią zwana. Pokazać ją na mapie nietrudno, przecież to krok tylko poza nasze Bieszczady, Gorgany lub Czarnohorę, łatwo wskażemy stolicę tego kraiku Użhorod (przyznany obecnie przez arbitrów Węgrom), i co dalej? Nasza prasa codzienna komunikuje nam stale coraz to nowe nazwiska, donosi o zmianach rządów, rozlicznych demonstracjach czy walkach, ale ogólne informacje o Rusi i jej mieszkańcach, choć liczne, są tak sprzeczne w tej samej nawet gazecie, że znakomicie powiększają chaos w naszych wiadomościach o bliskich sąsiadach z za miedzy. A szkoda, bo literatura na ten temat istnieje we wszystkich niemal językach europejskich, a i po polsku już przed dziewięciomą laty ukazało się źródłowe studium Stanisława Prus - Adamskiego o „Rusi Podkarpackiej i jej stanowisku prawno - politycznym". Mówi się dziś głośno o zmianie tego stanowiska, głównie ze strony Węgier, dążących do wspólnej z Polską granicy. *Status quo ante* utrzymać chcą Czesi, a co mówią w tej sprawie sami mieszkańcy Rusi, kim są właściwie, jakiej narodowości, wiary, języka?



Mówiąc o Rusi Podkarpackiej, jesteśmy w trudnym położeniu, bo kraj ten mimo swej małej powierzchni (12 i pół tys. km²) nie jest pod względem geograficznym jednolity. Cypel południowo - wschodni ciąży jakby ku Rumunii, zachodnia granica sztucznie odcina Ruś od Słowacji (mającej sporą mniejszość ruską), a południowa równina niepostrzeżenie przechodzi w Pusztę węgierską. Według spisu z 1921 r. ludność Rusi wynosiła 604.650 mieszkańców, w tym 370 tys. Karpatorusinów, 104 tys. Węgrów, 80 tys. Żydów, 22 tys. Czechów i Słowaków. Później, dzięki ludności napływowej, sytuacja nieco się zmieniła, ale właściwie istotne są cyfry odnoszące się do ludności stałej.

Stanowiący bezwzględną większość, Karpatorusini nie są jednak zwartą całością. Uświadomienie narodowe mas jest znacznie mniejsze niż zamieszkujących kraj mniejszości. Jedyną wspólną cechą ludności Karpatoruskiej jest właściwie tylko język potoczny, posiadający zresztą, zależnie od okolicy, różne naleciałości obce. Nie jest to jednak odrębny język literacki, gdyż warstwy inteligenckie uważają go bądź to za dialekt ukraiński, bądź rosyjski i piszą w tych językach. Decydującą jest w tym wypadku orientacja narodowościowo - polityczna. Od połowy XIX w. wyraźnie można było na Rusi Podkarpackiej obserwować sympatie moskalofilskie, które już przed wojną światową dały efekt w postaci przejścia pewnej ilości gmin z unii na prawosławie. Kilkumiesięczna okupacja Rusi przez wojska rosyjskie w 1914 r. zacieśniła więzy łączące miejscowych moskalofilów z Rosją.

Niezależnie od prądu moskalofilskiego (bliskiego galicyjskim Starorusinom) rozwijał się początkowo bardzo słabo, ruch ukraiński, jego bazą propagandową był Lwów. Pisarze polityczni ukraińscy zaliczali wprawdzie całą ponad 400 tysięczną masę Rusinów mieszkających w ówczesnym królestwie węgierskim do narodu ukraińskiego, przyznając jednak pośrednio (Michajlenko, Fedorczuk) istnienie silnych prądów odśrodkowych.

Obu tych kierunków nie darzyli sympatią gospodarze kraju — Węgrzy, których poparciem cieszył się ruch madiarofilów, uważających się za członków węgro - ruskiego (ugro - ruskawo) narodu.

Wszystkie te jednak kierunki polityczno - narodowościowe istniały właściwie na powierzchni biernej masy ludowej. Ciekawe natomiast życie polityczne obserwujemy wśród Karpatorusinów zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych A. P. Niezmiernie liczna w stosunku do ludności starej ojczyzny emigracja, odegrała olbrzymią rolę w historii Rusi Podkarpackiej w czasie wojny światowej.

Przed wojną przeważał tu prąd moskalofilski, a w czasie wojny wysunęli się na czoło zwolennicy niepodległości, przeciwnicy dalszego pozostawania w granicach Węgier. W połowie 1918 r. powstała w Ameryce Rada Narodowa Rusinów, a jej przedstawiciele nawiązali kontakt z Tomaszem Masarykiem i Edwardem Beneszem.

Wtedy też wysunęła się koncepcja autonomicznego wejścia Rusi w skład wspólnego federacyjnego państwa wraz z Czechami i Słowakami. Tendencje polityczne Rusinów węgierskich zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych obrazują podane przez Adamskiego cyfry przeprowadzonego wśród nich plebiscytu (12.XI.1918). Za przyłączeniem do Czechosłowacji wypowiedziało się 67% głosów, podczas kiedy za przyłączeniem się do Wielkiej Ukrainy tylko 28% do Zachodniej Ukrainy 3/4%, podobnie po 3/4% głosów zebrali zwolennicy przyłączenia się do Węgier i Rosji. Reszta głosów padła bądź to za niezawisłą państwowością Karpatoruską, bądź to za Republiką Werchowińską (Ruś Podkarpacka i Lemkowszczyzna).

Tymczasem w Europie zakończyła żywot monarchia Austro-Węgierska. Wśród mniejszości narodowych, krótko zresztą istniejącej republiki węgierskiej, powstawać zaczęły Rady Narodowe. Najbliższą politycznie działaczom emigracyjnym była utworzona dnia 8 listopada 1928 r. Ruska Rada Narodowa w starej Lubowni, przeniesiona następnie do Preszowa. Na czele jej stanął zwolennik Wielkiej Ukrainy ks. Emil Newicki, następnie dr Antoni Beskid, zbliżony do galicyjskich Starorusinów. Za sprawą Beskida Rada preszowska połączona z Radą Łemków w Karpatoruskij Narodnyj Sojuz przyjęła uchwałę, że nie mogąc połączyć się z Rosją, łączy się z Republiką Czechosłowacką.

Poza Radą preszowską istniało jeszcze kilka innych rad, z których poważniejszą rolę odegrały, krótko istniejąca Ruska Rada Narodowa w Svaliavie, następnie Rada w Huscie (zwolenników przyłączenia się do Republiki Zachodnio - ukraińskiej), oraz zawiązana już w październiku, z inicjatywy biskupa gr. kat. w Użhorodzie ks. Pappa (Węgra), Rada Węgro Ruskiego Narodu. Z pośród członków tej rady wymienić należy prezesa jej adwokata dra Szabo, ks. Augustyna Wołoszyna i dra Augustyna Stephana.

Rada Użhorodzka przeprowadziła pertraktacje z rządem węgierskim, w wyniku którego 21 grudnia 1918 r. utworzona została w ramach Węgier autonomiczna Ruska Kraina. Niezależnie jednak od tego, delegaci Rady użhorodzkiej konferowali z posłem czeskim w Budapeszcie, drem Milanem Hodżą.

Wkrótce jednak zmieniła się sytuacja na samej Rusi. Dnia 4 marca 1919 r. przeprowadzone zostały wybory do sejmu Ruskiej Krainy, a 23 marca 1919 r. wybuchła rewolucja bolszewicka z wymienionym już drem Stephanem na czele. Wywołało to interwencje z zewnątrz i po miesiącu Ruś Podkarpacką zajęły wojska czechosłowackie i rumuńskie.

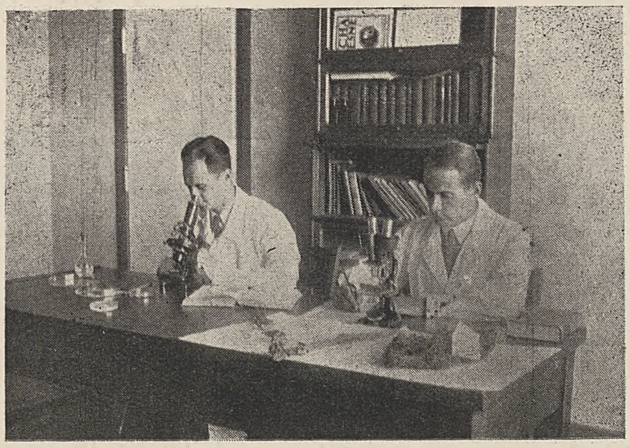
Powstała wówczas z połączenia dawnych rad w Użhorodzie, Preszowie i Huscie nowa Centralna Rada Narodowa, a na jej czele stanął dawny członek Rady Węgro - Ruskiego Narodu, ukrainofil, ks. Augustyn Wołoszyn. Centralna Rada, pod naciskiem przybyłej z Ameryki delegacji działaczy emigracyjnych, postanowiła, że „Rusini mają tworzyć w łonie republiki czechosłowacko - ruskiej niezawisłą jednostkę". Marzenia ich nie spełniły się. Traktat w St. Germain przyznał Ruś Czechosłowacji, nie określając dokładnie ani ustroju ani granic. Rząd czechosłowacki zaś nadał Rusi prawa prowincji autonomicznej, ale silnie uzależnionej od władz centralnych.

Sytuację polityczną na Rusi zmienił jednak częściowo wielki napływ emigrantów ukraińskich do Czechosłowacji, oraz opieka jaką otoczył ich rząd praski. Szeroko rozbudowane (wprawdzie poza Rusią) szkolnictwo ukraińskie, żeby wymienić tylko Akademię w Podiebradach, wzmogło wśród Karpatorusinów ruch ukrainofilski, czego wyraźnym świadectwem jest rozwój Użhorodu jako ukraińskiego ośrodka wydawniczego, tam np. od 1930 r. poczęła wychodzić kilkutomowa Historia Ukrainy (1917 — 1923) prof. D. Doroszenki.

Dziś, kiedy po dwudziestu latach problem Karpatoruski znów jest przedmiotem dyskusji słyszymy wciąż te same nazwiska z ks. Wołoszynem na czele.

dn. 4 listopada 1938 r.

Mgr. Halina Jabłońska.



O INSTYTUCIE BADAWCZYM LASÓW PAŃSTWOWYCH

Drugim w przyjętej kolejności oddziałem w Instytucie Badawczym L. P. jest Oddział Hodowli Lasu. W zakres doświadczeń i badań tego Oddziału wchodzą zagadnienia: naturalnego i sztucznego odnowienia lasu, siedliskowe oraz wszelkiego rodzaju zabiegi hodowlane.

Obok dobrego nasienia pierwszorzędną rolę odgrywa również i to, czy nasienie odpowiedniego gatunku drzewa zostanie wysiane na właściwej glebie, oraz jakie są warunki rozwoju dla przyszłego drzewostanu. Badanie najkorzystniejszych warunków, sprzyjających rozwojowi nie tylko nasion, siewek, lecz również młodych i starszych drzewostanów w uzależnieniu od siedliska jest przedmiotem

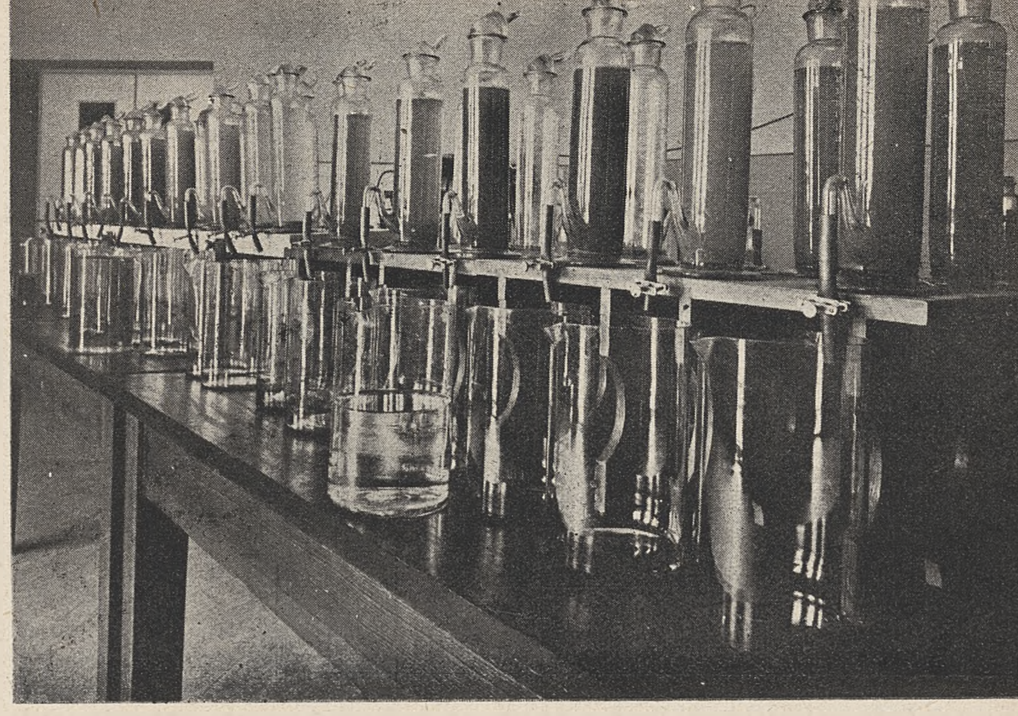
prac tego Oddziału Instytutu. Przeprowadzenie badań nad właściwościami gleb leśnych i ich przydatnością dla poszczególnych zamierzeń gospodarczych, ustalenie najwłaściwszych sposobów przygotowania gleby, siewu, sadzenia oraz warunków dla samosiewu, w rezultacie doprowadziły, względnie doprowadzą do celowego ujednostajnienia sposobów wykonywania tych czynności w państwowym gospodarstwie leśnym.

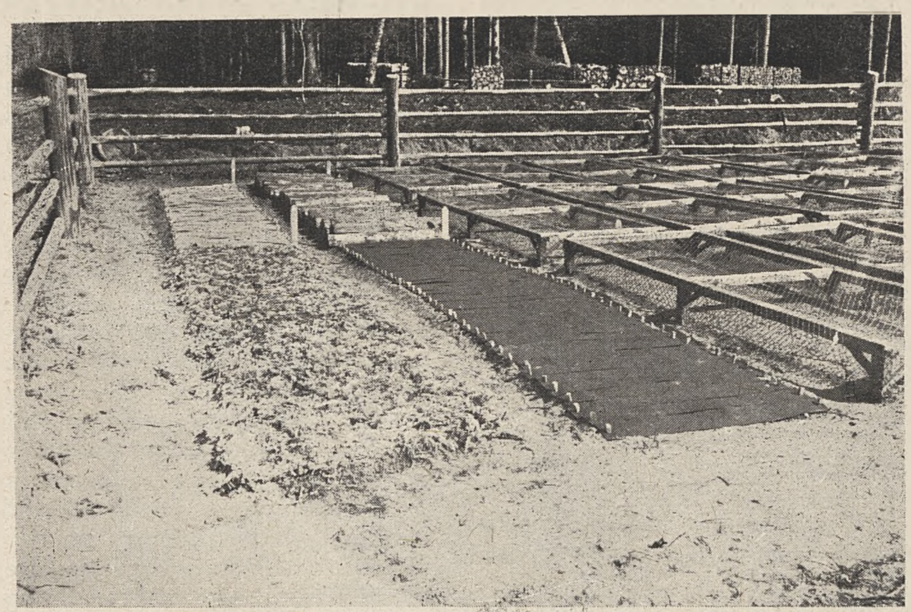
W szczególności dość duży nacisk w pracach tego Oddziału położony jest na ustalenie warunków wykonania wszystkich czynności przy sadzeniu, chociażby np. sosny, która zajmuje stosunkowo największą powierzchnię w Lasach Państwowych. Właściwe wykorzystanie pracy robotnika przy użyciu odpowiednich narzędzi potrzebnych przy sadzeniu, bez uszczerbku zarówno dla sił pracujących ludzi, jak i dla dobrego wzrostu posadzonej roślinki, wymaga przeprowadzenia specjalnych doświadczeń w tym kierunku.

Nie wystarczy las odnowić, trzeba również w ciągu całego jego życia — od wczesnej młodości aż do wieku rębności — las pielęgnować i ochraniać. Pielęgnowanie lasu znajduje swój wyraz w czyszczeniach i trzebieżach; gdzie i jak najwłaściwiej czynności te należy wykonać wymaga znowu badań, które prowadzone są w Oddziale Hodowli Lasu.

Ochrona lasu z jednej strony przed niebezpieczeństwem pożaru, wiatrów, okiści oraz złym, szkodliwym człowiekiem, z drugiej zaś — przed niebezpieczeństwem grożącym lasom ze strony zwierząt, szkodliwych grzybów, wymaga ciągłej czujności ze strony leśnika.

Najgroźniejszymi bodajże szkodnikami ze świata zwierzęcego są owady. Te małe zwierzątka, gąsienice, pędraki itp., w wypadku masowego występowania w lesie niszczą go zupełnie. Jedne z owadów, żywiąc się liśćmi i igliwiem, inne zaś znajdującym się pod korą łykiem, a inne jeszcze korzonkami, niszczą żywy organizm drzewa, powodując wcześniejszą lub późniejszą jego śmierć.





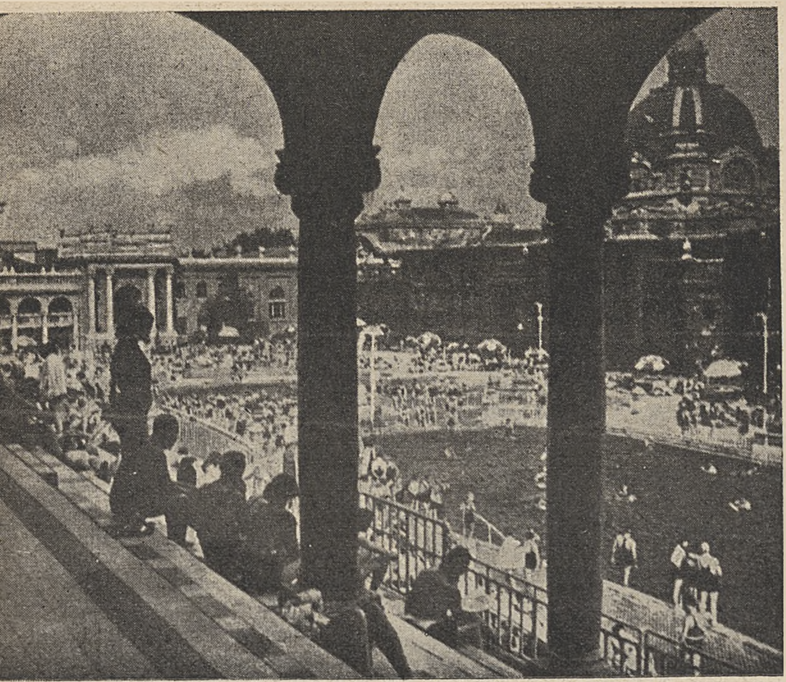
Planowe zorganizowanie przez leśnika walki ze szkodliwymi owadami wymaga również badań i doświadczeń, które w Instytucie prowadzi Oddział Ochrony Lasu.

Znana jest powszechnie zasada, iż aby skutecznie zwalczać wroga należy przede wszystkim zdobyć wiadomości o jego sile, poznać jego sposób życia. Podczas wojny zasada ta jest wykorzystana w pełni i wszelkie zwiady wojskowe jak: patrole konne i piesze, cykliści, czołgi i samoloty prowadzą skutecznie rozpoznanie sił wroga, znajdujących swój wyraz w liczebności nieprzyjacielskiego wojska, jego uzbrojeniu, — oraz obserwują życie wewnątrz wrogiego państwa.

Leśnik stosuje również w walce z owadami podobną zasadę.

Rokrocznie w każdym nadleśnictwie państwowym prowadzone są skrzętne poszukiwania za owadami w lasach sosnowych. Poszukiwania te czynione są w ziemi pod drzewami, pod korą drzew i w gałęziach. To, że w ziemi, pod korą i w gałęziach trzeba szukać owych groźnych wrogów lasu, wskazują na to długoletnie, żmudne badania „podpatrywania" trybu życia owych szkodliwych owadów.

Wyniki poszukiwań za owadami w lesie przysyłane są ze wszystkich nadleśnictw państwowych do Oddziału Ochrony Lasu w Instytucie. Wiadomości te zawierają informacje dotyczące „sił" wroga a więc ilości szkodliwych owadów oraz ich stanu zdrowotnego. Stan zdrowotny szkodliwych owadów jest cenną wskazówką przy ich zwalczaniu. Choroby u owadów spowodowane są albo przez pasożytnicze grzyby, albo przez bakterie lub też owady, które w ciele owych szkodników leśnych żyją, powodując śmierć swego żywiciela.



JADWIGA KRAWCZYŃSKA

BUDAPESZT

Milionowe miasto — uzdrowisko

(Korespondencja własna)

Przywilej mnogich zjazdów i kongresów międzynarodowych ciąży w tym roku na Budapeszcie. Stolica Węgier z godnym uśmiechem gościnności przyjmuje przelicznych przybyszów, którzy nietylko obradują w wielkich, ocienionych przed zbyt palącym słońcem salach, lecz są poza tym turystami.

Za możność zwiedzania przepięknego miasta, jego wspaniałych gmachów olśniewających przepychem oświetleniowym i dekoracyjnym, za słuchanie słynnych orkiestr cygańskich przy winie w wielkich lokalach czy małych ogródkach, za doskonałe sportowe urządzenia, za atmosferę miłego, wygodnego życia nad Dunajem — turysta odwzajemnia się uroczej stolicy, pozostawiając większe czy mniejsze sumy, zamienione na tutejsze „pengö" z obcych dolarów, franków, funtów lub złotych.

Obok fali turystów, podróżujących dla przyjemności lub ze względów społecznych, przybywają do Budapesztu mnogie zastępy ludzi, którzy szukają tu nie wrażeń, nie zabawy, lecz wypoczynku i zdrowia. Bo w milionowej stolicy, gdzie oryginalny charakter narodowy wyraża się w nowoczesnych formach kulturalnych, gdzie ożywiony ruch wielkomiejski kojarzy się ze spokojem prowincjonalnym, znajdują się także — niby oazy — specjalne środowiska poświęcone lecznictwu, kąpielom kuracyjnym i terapii różnego rodzaju.

Budapeszt jest pod tym względem miastem osobliwym. Jedynym bodaj w Europie (nie wiem, czy na świecie...), które jest wielkim uzdrowiskiem, łączy zalety stolicy o milionowej ludności, z pożytkami i wdziękami pierwszorzędnego uzdrowiska.

Z pagórków Budy, starego Ofen, sączy się, bije, tryska około 100 źródeł mineralnych i cieplic różnego rodzaju, mineralnych, siarczanych, solankowych, błotnych. Ciepłota niektórych źródeł sięga od trzydziestu kilku do siedemdziesięciu stopni. Skuteczność tych kąpieli była znana już starożytnym Rzymianom, którzy koło roku 150-go po nar. Chr. zbudowali nad Dunajem swój gród Aquineum, podbiwszy i skolonizowawszy osadę celtycką. Pamiątki rzymskie, wśród nich gruzy term, kąpielisk ciepłych, zachowały się po dziś dzień pod Budą. W samej Budzie, gdzie po wielu wojnach i najazdach panowali przez dłuższy czas Turcy,pozostał po nich pięknie zbudowany basen kąpielowy, z XVI wieku. Ale mniejsza o Rzymian i Turków...

Budapeszt, jako uzdrowisko nowoczesne ściąga oddawna publiczność z całego świata. Dotrzymując kroku innym uzdrowiskom, zakłada Budapeszt swe urządzenia kąpielowe i kuracyjne z ogromnym rozmachem, z wykwintem. Obok budynków leczniczych, obok ogromnych kąpielisk krytych i na otwartym powietrzu, znajdują się tu rozległe ogrody, parki, kwietniki, ozdoba miasta i rezerwoary powietrza. Wielka masa zieleni, wspaniałe stare drzewa, stanowią dekorację nieporównaną.

Ciepły, łagodny klimat pozwala drzewom bujać wysoko. Rosną tu topole i wierzby, świerki i drzewa migdałowe, kasztany i platany, tamaryszki i drzewa orzechowe... krzewy różane czy jaśminowe kwitną bez pamięci, a wszelkie drobniejsze bractwo kwiatowe poprostu zalewa barwami ziemię i trawniki. Słynne są zresztą oddawna „dywany kwiatowe" budapeszteńskich parków i kwietników miejskich. Ich barwność odpowiada węgierskiemu zamiłowaniu do bogactwa kolorystycznego.

Nastrój radości i wesela w przyrodzie przenosi się na człowieka, gdy patrzy na takie mnóstwo kwiatów. Sztuka ogrodnicza w połączeniu z darami klimatu i gleby wyhodowała tutaj kwiaty-olbrzymy. Rozpoczynają właśnie kwitnąć dalie — na wysokich łodygach kołyszą się przepyszne tarcze złote, różowe, purpurowe, jak wielkie twarze patrzące ze zdumionym uśmiechem dookoła. Heliotropy obok kęp różowych petunii — jakieś złote pąki, przemieszane z pąsowymi pelargoniami: jakby tęcza kładła się na ziemi...

Gdy w Budapeszcie-stolicy kończyła się praca w bardzo upalne dni, starałam się jaknajprędzej jechać do Budapesztu-Zdroju, aby patrzeć na kwiaty, oddychać powietrzem z nad Dunaju wśród zielonych łąk i pięknych drzew — i

dostać się do kąpieli. Jazda krótka, kilka minut, kilkanaście najwyżej autobusem i już mamy park miejski, lub wyspę św. Małgorzaty.

Gdyby to była zima, należałoby jechać do kąpieli św. Gellera lub św. Łukasza, czy gdzieindziej, gdzie są kryte baseny pływackie i kąpielowe... Ale w tej chwili luksusowe hotele są znacznie mniej pociągające, niż wolna przestrzeń wśród zieleni, zwłaszcza niepomówiana „Margitsziget" — wyspa pośrodku Dunaju, w samym sercu miasta.

Pierwszą „odkrywczynią" tego cudu natury była jedna z pobożnych córek Beli IV, Małgorzata, która zbudowała w tym zaciszu klasztor — jego ruina jest tylko jakby pieczęcią przeszłości wśród dzisiejszego gwarnego, bardzo świeckiego świata. W głębi wyspy skupiły się drogie hotele i restauracje, goszczące milionerów, księżniczki egzotyczne (w tym roku — egipskie, matkę i siostry króla Faruka), słabowitych panów i chorowite damy.

Większą część wyspy chroni miasto Budapeszt przed zabudową i wtargnięciem byznesu uzdrowiskowego i turystycznego. Mądrze czyni — bo największy skarb tutaj — to piękno przyrody, cień starych drzew i zielone kobierce słonecznych łąk, szerokie widoki na Dunaj, na panoramę pnącej się na pagórki Budy i gęstwę lśniących kopuł, wież i dachów na równinie Pesztu. Brzeg wschodnio-południowy wyspy, osłoneczniony od rana, jest siedliskiem sportów wodnych, kąpielisk, plaż...

W Budapeszcie okazji do kąpieli, do pływania, do sportu wodnego jest mnóstwo — pływalnie tanie, dla wszystkich dostępne, ogromne i porządnie urządzone. Gdyby nie zbyt bogate ozdoby i przeładowana dekoracyjność węgierska, możnaby w kąpielach im. Szecheny'ego lub Palatinusa na wyspie św. Małgorzaty mieć złudzenie powrotu do greckiego świata.. Pływają świetnie zarówno kobiety, jak mężczyźni, ludzie starzy i młodzi.

Dla dzieci tak na wyspie św. Małgorzaty, jak w parku miejskim są obszerne baseny z płytką wodą, gdzie bobasy tarzają się, pluszczą i pływają roześmiane i szczęśli we tą zabawą. Największą uciechą dorosłych są tak zwane fale morskie, sztucznie wprawiane w ruch w basenach — kłębi się wtedy rój amatorów, skaczących i podrygujących, bitych przez pieniące się „bałwany morskie".

Dla osób, które nie mogą kąpać się w zimnej wodzie, są baseny z ciepłą wodą, do pływania lub też olbrzymie „nasiadówki", w których na wygodnych fotelach betonowych przesiadują nieraz godzinami kuracjusze z polecenia lekarzy. Przeważnie siwe i łyse głowy nad wodą, która kryje zbyt obfite, zniekształcone ciała. Ale w tym zgromadzeniu starych trytonów i najad panuje dobry nastrój, nawiązują się rozmowy przy czytaniu gazety, z nudów, lub bez powodu.

Dokoła żywy ruch i gwar... widok na szereg basenów, natrysków, na park. Na wielkiej łące wypoczywają pływacy, grają w piłkę — spacerują.

Od sztucznych pływalni i basenów kilka kroków tylko dzieli sportowców od otwartych wód Dunaju. I tam jest olbrzymi „kosz" do pływania. Lecz wytrawni i wytrenowani pływacy skaczą w nurt wielkiej rzeki, spotykając po drodze liczne statki, kursujące regularnie między różnymi punktami wybrzeży. Jest to komunikacja równie miła, jak tania; korzysta z tego tramwaju wodnego tłumnie ludność dalszych dzielnic i przedmieść Budapesztu.

Jako stolica i jako uzdrowisko, Budapeszt ma mnóstwo wszelakich atrakcyj i rozrywek — mnie się jednak nad wszystko podoba to, że można mieć ile się chce... wody, o wszelkich temperaturach, w rozmaitej jakości, w pięknym otoczeniu. Pięknie oświetlony, ustrojony zielenią parków i wabiący barwami kwiatów, rozdwoniony muzyką, Budapeszt jest przede wszystkim miastem stu źródeł i jednego Dunaju.

Panorama Budapesztu





Nie ma już „tamtej strony"

(Od specjalnego wysłannika „Ech Leśnych")

(Dokończenie)

Przystanęliśmy przed rozległymi składami desek. Stąd polskie drewno z lasów zaolzańskich szło w świat opatrzone znakami czeskich lasów państwowych. Zwiedzaliśmy właśnie nowo postawiony budynek administracyjny i biura tartaku, kiedy z niedaleka doniósł się potężny głos dzwonów i setki radosnych, entuzjastycznych okrzyków.

To z głośnika radiowego dochodziły nas fragmenty transmisji radiowej z Bogumina, do którego w tej chwili wchodziło wojsko polskie.

W niespełna godzinę — staliśmy na przedmieściu Bogumina. Mieszała się ze strzępami audycji radiowej — żywa, radosna wrzawa dobiegająca z miasta. Długim łańcuchem ciągnęły szosą, zarzucone kwieciem armaty, samochody wojskowe, piechota. Na głównej ulicy Bogumina, na trybunie, przy mikrofonie generał Bortnowski odbierał defiladę. Nie będziemy tu już mnożyli szczegółów defilady w ten piękny, jesienny dzień w Boguminie, ani powtarzali opisów przejęcia miasta przez władze polskie. Ale poza tym czy owym szczegółem, na zawsze pozostanie w pamięci nastrój owego dnia jedyny i niepowtarzalny.

Tego wieczoru, po trzech dniach poraz ostatni, wracaliśmy „z tamtej strony" do Cieszyna. Jakże trudno było w jakimś jednym wrażeniu, w paru zdaniach zawrzeć, wszystkie emocje i spostrzeżenia, to wszystko, czegośmy się przez tych parę dni napatrzyli i przeżyli.

Ale jedno było niewątpliwe.

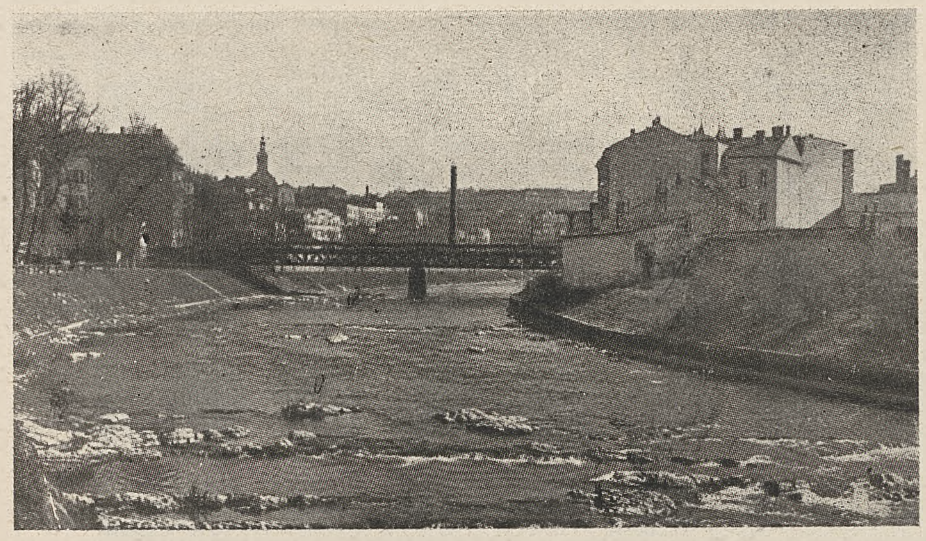
Dopiero tu, wszystkie hasła i postulaty zgłoszone na jeszcze parę dni temu manifestujących wiecach — wypełniły się naocznym świadkom, żywą, konkretną treścią. Dopiero tu, hasła polskości Śląska Zaolzańskiego wypełniły się barwami tutejszego niezrównanego pejzażu, dźwiękiem języka polskiego, tłumionego przez dwadzieścia lat, a przecież niezwyciężonego i zwycięskiego, wolą i patriotyzmem ludności, która dobrze zapracowała na to, wyczekiwane oddawna, wielkie święto wyzwolenia.

Wróciła do macierzy prześliczna część kraju. Wróciły ogromne bogactwa przez dwadzieścia lat eksploatowane przez zaborcę. Węgiel w Karwinie, najlepszy w Europie węgiel koksujący. Duże obszary lasów, zaniedbane przez gospodarkę czeską. Bogate tereny łowieckie. Doskonałe możliwości turystyczne. W Boguminie wielki dworzec kolejowy o znaczeniu europejskim. Tu krzyżują się najważniejsze linie tranzytowe.

Wszystkie te wartości i bogactwa oddane zostały trosce ich właściwych gospodarzy. Do opuszczonych przez Czechów warsztatów pracy stanął znowu polski kolejarz, leśnik, lekarz i urzędnik. Wróciła do szkół — książka polska. Otwarto nowe gimnazja polskie. I oto żarliwa praca wypełni znowu dzień powszedni, który nastąpił po święcie historycznych dni październikowych 1938 roku.

Ale nawet wtedy, kiedy ta praca wróci już do zwykłych, szarych i codziennych trybów, — zawsze i każdej chwili pamiętny być musi fakt, że spokój, bezpieczeństwo i godność tej pracy wywalczyła Śląskowi zaolzańskiemu — moralna postawa całego zjednoczonego narodu i autorytet polskiej siły zbrojnej.

W. Korabiowski.



Olza — polska rzeka.

CMENTARZ ODKUPIONYCH

Na pokuszenie nas nie wódź i odpuść nam nasze winy
lesie z żywicznych jodeł, ze świerków strzelistych lesie.
Ja, żołnierz czwartego pułku, oddawna pod tobą płynę
w rocznicę walecznej mej śmierci, od lat dwudziestu, co jesień.

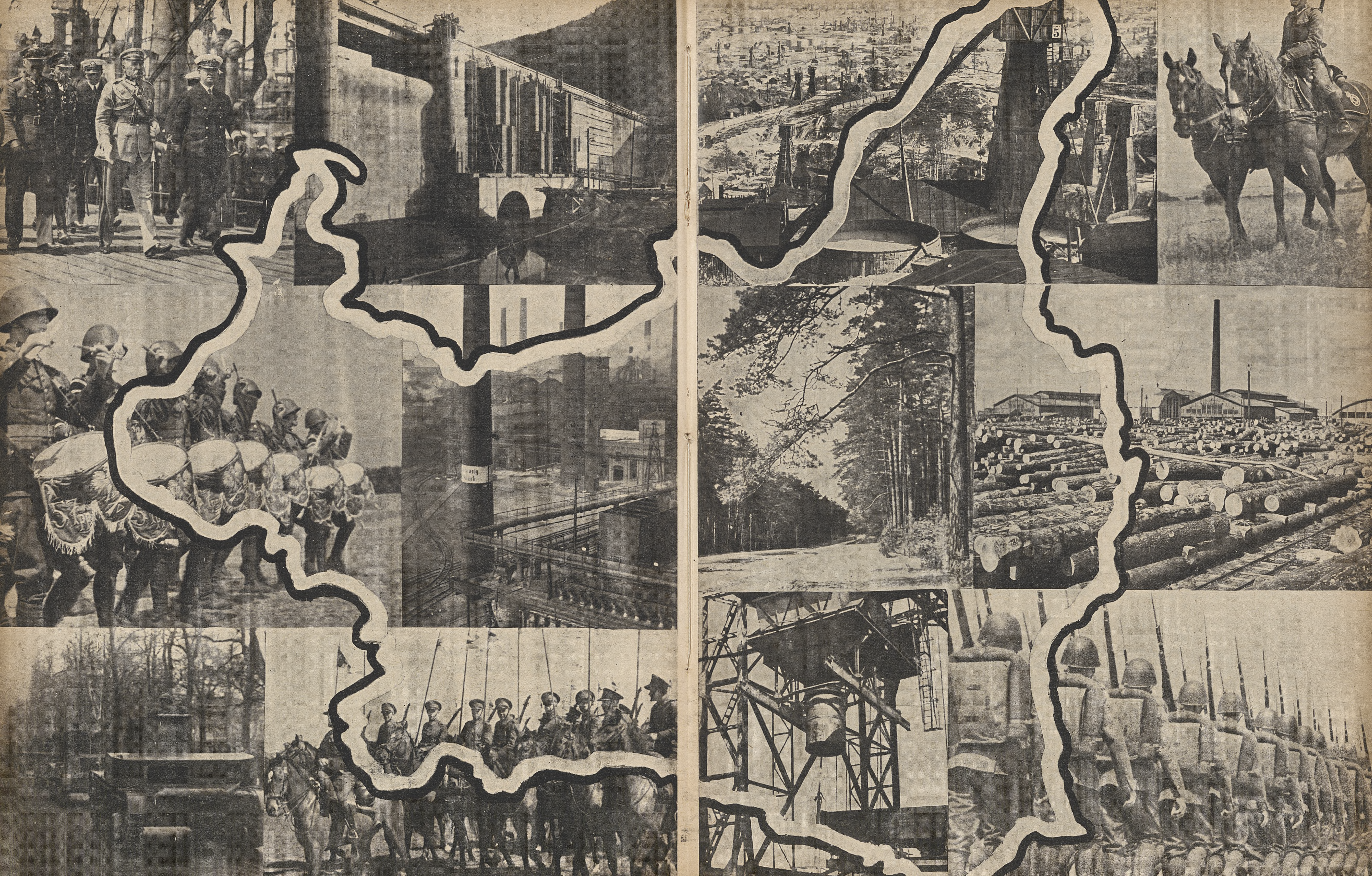
Ja, człowiek trafiony w serce, kulą zwalony stalową,
nie od tej zginąłem śmierci — umarłem śmiercią jodłową
i odtąd gdym korzeń sosny ujął w swe usta zbielałe
winem żywicznem nasiąkam, sosnowym wyrastam ciałem.

Nad wami horyzont stron tych dotąd dymami się ścieli,
ziemia was straszy grobami i dzień czernieje od świtu,
a moje dnie są zielone, a moje noce są w bieli
gdy z dołu spoglądam ku górze w horyzont szumiących szczytów.

Na pokuszenie mnie nie wódź sosnowe życie strzeliste,
odpuść mi moje winy trawo wyrosła z mych soków,
zanim z tej gleby nabiorę i w górę z sił wszystkich wytrysnę
powiedzcie mi drzewa, czy wolno wśród was się piąć do obłoków?

Przywykłem do skrzydeł anielskich, jak sztandar umiem łopotać,
swe młode życie strawiłem w wypadach, obrotach i zwrotach,
więc chwiać się będę świerkowo, kołysać będę jodłowo,
ludziom idącym w ciemności rzucać żywiczne słowo.

Ja — świeże drzewo człowiecze — ja, ziemi tej proch żyzny,
porucznik gwardii cesarskiej w poszukiwaniu ojczyzny.



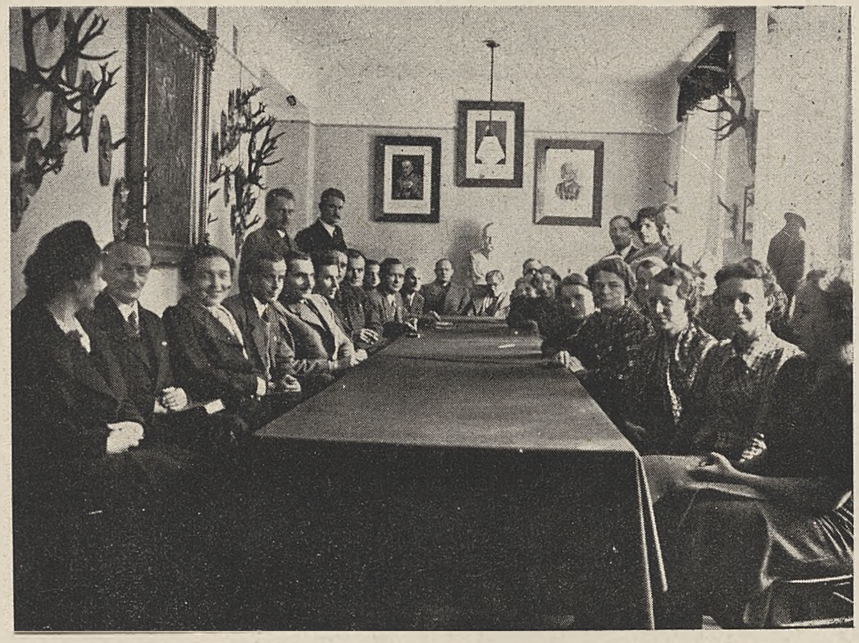
Łucznictwo — rodowym sportem leśników

Dawniej, kiedy to jeszcze bory i lasy pokrywały prawie całą kulę ziemską, łuk był niezbędnym sprzętem codziennego użytku naszych pra-praojców zamieszkujących lasy, dostarczał bowiem tym „leśnym ludziom" pożywienia, bronił przed napaścią dzikich zwierząt, czy też zaborczych sąsiadów. Z biegiem lat, postępem cywilizacji, a z nią jej wynalazków, łucznictwo — jako konieczność życiowa — zostało wyparte i zastąpione przez broń palną, tracąc swe wartości pierwotne i dziś uprawiane jest jako sport. Przekazane jednak z ojca na syna, łucznictwo winno się stać „rodowym" sportem leśników, jako spadkobierców tradycji „leśnych ludzi".

Chociaż wartość łucznictwa już nie jest tak dalece utylitarna w obecnych formach życia współczesnego, powinno jednak być ono uprawiane, jako jedno z najlepszych przygotowań do najbardziej niezbędnego sportu dla obrony kraju, jakim jest strzelnictwo. W tej dziedzinie oddaje ono niezastąpione usługi, bo dobrego strzelca musi cechować pewne i wyrobione oko, opanowane nerwy, umiejętność złożenia się do strzału i celowania, a właśnie wszystkie te właściwości wyrabia uprawianie łucznictwa. Jak widać, w tej dziedzinie łucznictwo nie zatraciło swych cech pierwotnych, bo nadal, chociaż pośrednio, służy do obrony i trudno też będzie nazwać go nie życiowym i zaprzeczyć zupełnie jego zaletom utylitarnym, nawet dla człowieka współczesnego.

Oprócz tego waloru o charakterze użyteczności ogólnej (społecznej), łucznictwo daje nam jeszcze inne, już osobiste korzyści. Może już ta umiejętność posługiwania się łukiem nie jest nam tak potrzebna, jak naszym przodkom do upolowania zwierzyny, ale jednak nie do pogardzenia jest nabyta sprawność strzelecka i może w równej mierze, przyniesie korzyści dla rozwoju i podtrzymania organizmu na odpowiednim poziomie zdrowia i sprawności do wykonywania pracy zawodowej. Dodajmy do tego jeszcze olbrzymią dozę przyjemności jaką daje uprawianie tego miłego i przyjemnego sportu, a każdy zda sobie sprawę z istotnej potrzeby uprawiania łucznictwa. I tu należy podkreślić jeszcze jedną ważną zaletę, tego sportu, to jest tę, że może on być uprawiany przez wszystkich, w całym tego słowa znaczeniu. W sportach o większym natężeniu fizycznym, trudno byłoby rywalizować osobom starszym z młodzieżą, a w łucznictwie mając lat 50 można jeszcze zostać mistrzem i zdystansować wielu młodszych od siebie. Uprawianie łucznictwa nie wymaga od ćwiczącego specjalnych warunków fizycznych, nie zmusza do gwałtownych i długotrwałych wysiłków, wyczerpania całego zapasu energii fizycznej i psychicznej tak, jak to ma miejsce w wielu innych gałęziach sportów. Natężenie ćwiczenia można dowolnie regulować, zależnie od możliwości i zasobu sił ćwiczącego. Zmusza nas natomiast łucznictwo do przebywania na świeżym powietrzu, do wykonania pewnej pracy i sumy ruchów, kształtujących i wyrabiających mięśnie organizmu, czyniąc je sprawniejszymi i zdolniejszymi do łatwego wykonywania codziennej pracy, a ten przymus zdaje się przynosić niejakie korzyści dla ćwiczacego, wartości których, nie trzeba chyba uzasadniać.

Na jeszcze jedną zaletę łucznictwa należy zwrócić uwagę, a to możność uprawiania go indywidualnie, co jest bardzo ważne w tych warunkach środowiska, gdzie trudno jest zebrać większy zespół ćwiczących, konieczny w innych gałęziach sportowania. Nie potrzebne są też specjalne jakieś urządzenia, a sprzęt łuczniczy jest stosunkowo niezbyt drogi, a zresztą w ostateczności pierwsze kroki można stawiać pod okiem synka, czy siostrzeńca, który jako „Sokole Oko" i dzielny wódz czerwonoskórych „Siuksów", ma zapewne cały arsenał sprzętu łucznego i sam jest wytrawnym strzelcem! Sport jest źródłem radości życia i zabawą, jeśli więc sami nie potrafimy się bawić, to uczmy się od dzieci, którym sam instynkt wskazuje właściwe drogi do należytego rozwoju organizmu, a nabyta tą drogą sprawność fizyczna jest przecież konieczna dla każdego człowieka bez względu na wiek.



Wśród łuczników poznańskich.

Łucznictwo znalazło oddźwięk i w literaturze, bo przypomnijmy chociażby Wilhelma Tella, czy sienkiewiczowskiego „przesławnego łucznika Muszalskiego" i wiele, wiele innych przykładów, które zobowiązują do podtrzymania tradycji łucznictwa. Polskie łucznictwo w obecnej chwili może się poszczycić pięknymi wynikami na

arenie międzynarodowej. W rękach polskich jest drużynowe mistrzostwo świata, a kilka tytułów mistrzostw indywidualnych świata zdobyli pp. Kurkowa-Spychajowa, Majewski i Prugar. Największą popularnością cieszy się dzisiaj sport łuczniczy wśród członków organizacji Pocztowego Przysposobienia Wojskowego, w posiadaniu jej członków jest też większość tytułów mistrzowskich Polski. Ambicją leśników powinno być objęcie prymatu w tej gałęzi sportu, bo przecież leśnicy są najbliżsi tradycji łucznictwa, powinno się więc ono stać „sportem rodowym" leśników!

J. Łabno.

DO DYSKUSJI

W PWL. nic się nie dzieje

W toczącej się dyskusji przyłączam się do skrzydła pesymistów. Tak jest — w PWL nic się nie dzieje. Kompania honorowa tu, ćwiczenia tam, ówdzie strzelnica, ówdzie POS — to nie jest jeszcze dowód życia i działania całej organizacji. Zbadawszy te ogłaszane i fotografowane wyjątkowe wypadki, zauważa się jedno: coś się dzieje (nawet dużo i dobrze) tylko w większych skupiskach, w tartakach, siedzibach Władz Centralnych... Reszta, ogromna większość organizacji śpi! I to — przy dzisiejszym systemie pracy — jest mus i tak będzie. Dam przykład: Jaka może być praca placówki — nadleśnictwa, którego personel składa się z 9 ludzi, w tym 1 oficer, 1 podoficer niemiecki (50 parę lat), - podoficer polski — kawalerzysta, 2 rezerwistów (piechór i saper), 2 — pospolite ruszenie, 2 — kategorie D. To przykład konkretny, a podobne doń jest każde niemal nadleśnictwo. A ten nierównolity materiał ludzki jest jeszcze rozrzucony w terenie i przeciążony pracą służbową.

„Praca" PWL sprowadza się do raportu raz na miesiąc, przy okazji zjazdu, po pobory, do paru minut musztry (w 6, 7 ludzi!) do jakiegoś wykładu, który trzeba wsadzić po, czy przed oficjalną, nieraz bardzo wyczerpującą i długo trwającą odprawą służbową. W takich warunkach nic poważnego zrobić się nie da!

Wyjście widzę jedno: pracę można prowadzić tylko w większych skupiskach, a więc trzeba tworzyć takie skupiska, choć chwilowe, w formie krótkich, przy pomocy Wojska organizowanych, kursów. Kursy te należałoby obsyłać człon kami PWL dobieranymi odpowiednio pod względem przygotowania wojskowego, wieku, sił. Członkowie Koła „Gdynia" jednogłośnie ofiarowali na takie kursy po 1 tygodniu swego urlopu wypoczynkowego. Tu łączy się ta sprawa z poruszanym również na łamach „Ech" problemem jak spędzić urlop. Przeważnie leśnik spędza urlop w domu, nudząc się i ziewając. Przy okazji kursów PWL poznałby choć kawałek swego kraju, poznałby kolegów z innych dzielnic, miałby wrażenia, a więc wypocząłby naprawdę nerwowo.

B. Sujkowski.

Pogłębianie suchych piasków

Arykuł niniejszy traktujemy jako materiał do dyskusji. Sądzimy, że w poruszonej kwestii zabierze głos wielu Czytelników z terenu. Bardzo prosimy.

Zbliża się jesień — pora przygotowań pod uprawy wiosenne. Szybciej i taniej możemy wyorać bruzdy pługiem Echerta, natomiast przygotowanie ręczne, chociaż kosztowniejsze, zawsze będzie dokładniejsze i wskazane na glebach słabych i niezadarnionych, aby bruzdy wzgl. pasy nie wypadły zbyt głęboko, bo wtedy próchnica, jest zwykle przez pług wyrzucana na strony. Spulchnianie bruzd wzgl. pasów na glebach spoistych nie nasuwa żadnych wątpliwości; będzie ono konieczne. Natomiast na suchych i lekkich piaskach stać się ono może szkodliwe dla uprawy, szczególnie w następnym suchym roku. A przecież ostatnie lata mieliśmy suche i w niejednym leśnictwie uprawy mocno ucierpiały. Winę w tych wypadkach przypisuje się zawsze suszy, nie badając głębiej przyczyny, czy aby tylko susza sama zaszkodziła. W lasach, którymi zarządzam, mam 90% gleby lekkiej i suchej z powodu bardzo niskiego stanu wody zaskórnej. Ten stan pogorszył się jeszcze w ostatnich suchych latach. Miałem więc i ja wypadki, że mi uprawy w części powysychały, lecz nie skutkiem suszy, lecz z powodu pogłębienia bruzd lub pasów. Pogłębianiu gleb suchych zawsze byłem przeciwny, ale ostatecznie poddać się musiałem pewnym zarządzeniom i chociaż w części zrębów zastosować jesienne pogłębienie. Przygotowanie było ręczne i bardzo staranne. Na świeżym zrębie przeciągnięto pasy i przekopano, w odpowiedniej zaś porze wiosennej wysadzono sosnę z pobliskiego rozsadnika. Wysadki były zdrowe i świeże. Niestety, lato przyszło bardzo suche i cała uprawa, wzorowo przygotowana, zawiodła; w sierpniu sosna całkiem wyschła, natomiast inne uprawy, bez przekopania w bruzdach, przetrzymały suszę doskonale. Naprawka na tych samych przekopanych pasach tak samo zawiodła i dopiero na rozoranych bruzdach, między pasami, udała się uprawa w trzecim roku.

Miałem też drugi zawód z uprawą na rżysku, przedtem bowiem, dla zgnębienia piaśnicy, wysiano najpierw łubin, a po łubinie przyszło żyto. Gleba była więc zasilona i spulchniona. Uprawa zawiodła znowu skutkiem suszy. Sosna w sierpniu wypadła, natomiast w bruzdach niespulchnionych sosna utrzymała się dobrze. Przekonałem więc kogo należało, że spulchnianie suchych piasków jest szkodliwe, szczególnie w latach suchych.

Pogłębiając, wzgl. spulchniając glebę suchą i lekką, przerywamy kapilarność (włoskowatość) i wilgoć od spodu nie udziela się wysadkom. Ten proces jest ogólnie znany, a jednak w wielu leśnictwach pogłębia lub spulchnia się uparcie, bez względu na jakość i stan gleby. Szkoda naprawdę trudu i pieniędzy.

Jan Spychalski

MARJA DĄBROWSKA

Pies*)

Był to młodziutki wyżeł brązowy, w białej kamizelce.

— Jak się nazywa?

— Tumry, proszę pana, odpowiedział nieznajomy w kożuchu, który go trzymał na smyczy.

Pies, usłyszawszy swoje imię, podniósł głowę i chwilę trzymał ją nieruchomo wzniesioną w górę, patrząc na swego pana.

W końcu zniżył ją i nie patrzył na nic.

Uszy jego były śmiesznie odgarnięte w tył. Wyglądał jak ktoś wylizany mokrą szczotką, ale jednocześnie miał też minę, że nie zależy mu w tej chwili na wyglądzie.

Owszem raczej chce być odpychający.

Od czasu do czasu poruszał na miejscu nogami — i usiłował spojrzeniem odszukać oczy swego pana.

Zdawał się myśleć:

— Za nic cię nie chcę urazić, bo cię kocham. Gdybyśmy już jednak stąd poszli... —

Człowiek w kożuchu pogłaskał go nagle: „Nie bój się" — i odpiął smycz z obroży.

Zwinął ją i wsunął w kieszeń spodni — poczem obaj z ojcem wyszli.

Gdy Tumremu drzwi przed nosem zamknięto, w jego piwnych oczach odbiła się szalona przykrość.

Obejrzał się dwukrotnie na nas, a potem już bezustanku patrzył na klamkę drzwi, za którymi zniknął jego pan.

Był ostry mróz tego dnia. Drzewa za oknem stały całkiem różowe od szrężogi — i porannego słońca.

Starszy brat widząc, że Tumry zmarzł z drogi po tym zimnie i że się cały trzęsie, ściągnął aksamitną serwetkę ze stolika i okrył go nią ostrożnie.

Pies popatrzył zezem, nie odwracając głowy.

Gdy myślał, że nikt nie widzi, obwąchał ukradkiem serwetkę i zrzucił ją z siebie.

Wołaliśmy na niego — ale nie przyjmował już więcej do wiadomości tego, że jesteśmy.

Wreszcie znudzony przeszedł pomiędzy nami na drugi koniec pokoju, położył się, oparł głowę na wyciągniętych łapach i nie mrużąc oczu, patrzył niemi wciąż nieruchomo na drzwi. Czasami nastawiał zlekka uszy.

Gdy klamka drgnęła, ujęta dłonią z tamtej strony — Tumry zerwał się błyskawicznie.

Człowiek w kożuchu wrócił i uśmiechnął się smutno. To było dosyć. Tumry skoczył mu przelotnie na pierś — odepchnął się skokiem poufałej pieszczoty, i liznął niepostrzeżenie dłoń pana spadając, znów na cztery łapy.

Myśmy dla niego nie pojechali sankami na spacer, a teraz patrzyliśmy — i byliśmy zazdrośni.

Ale Tumry tego nie wiedział — i było mu wszystko jedno, co *myśmy* dla niego zrobili. Machał ogonem, pobiegł do kuchennego wejścia — i uniósł się kilka razy przedniemi łapami w górę.

Człowiek w kożuchu poklepał go szorstką ręką po zamszowym bronzowym łbie.

Już się nie uśmiechał.

— No, Tumry, powiedział, dowidzenia. Zostaniesz w dobrym miejscu. Twój pan odjeżdża za daleko. — Musi sam. I biedny. Tak — bez grosza.

Pies uważał całą tę przemowę za zbyteczną, ale przez delikatność i z miłości słuchał jej zalotnie, gnąc i tuląc do kolan głowę i mrużąc oczy pod pieszczotą szorstkiej ręki.

Nagle został brutalnie odepchnięty — aż się zatoczył. Nieznajomy w kożuchu wyszedł.

Tumry zrobił to, co robi w takim wypadku człowiek. Nie wierzył, że został odtrącony i porzucony.

Stał znowu przy zamkniętych drzwiach, przechyliwszy nieco głowę.

Czoło pofałdowało mu się, ale oczy śmiały się jeszcze. Wodził nimi wzdłuż szpary drzwi, podnosząc i zniżając łeb.

Teraz ruszyliśmy do niego.

Nie nadarmo straciliśmy spacer — a może i ślizgawkę.

— Chodź tu psie — nie martw się. — Patrz, tu są nasze lalki — Rozalia, Zosia i Balbina.

Zostaniesz z nami — *Z nami.*

— Połóż się tu. — Tu, gdzie jest słońce.

— Patrz, jaka tu ciepła podłoga.

— Będziemy się bawić, tylko z tobą.

— Nie będziemy się bawić nawet w konie.

— Ty będziesz naszym koniem, chcesz?

— Nie? no to nie, to będziesz psem. — My też będziemy psami. — *My* będziemy psami.

— My umiemy chodzić na czterech nogach. — Co, nie wierzysz — patrz.

— Tumry, pies. — Lubisz tańczyć?

— Będziemy tańczyć. — Daj tu łapy.

— Widzisz jesteś większy odemnie.

— Szedł pies przez owies,
Suczka przez tatarkę
dał pies na piwo...

Tumry wyrwał szorstko swoje łapy z naszych rąk — gwałtownym rzutem łba, odepchnął nas od siebie.

Pobiegł pędem naokoło pokoju. — Rzucił się kolejno łapami na wszystkie drzwi — a potem do okien. — Żarliwy jęk przeciągły dobył się z jego pyska. — Był to jakby wewnętrzny płacz — tłumiony. Nam się wydało, że noc zapadła dokoła i ktoś jest chory.

Wreszcie przerwał swoją wędrówkę — stanął i patrząc na nas zaczął szczekać.

Padały ochrypłe, gwałtowne, straszne zapytania: „Dlaczego, dlaczego to się stało? Otwórzcie drzwi! Jeszcze go dogonię!"

Nie chcieliśmy go puścić. — Chcieliśmy żeby nas kochał i rosła w nas zawziętość uczuć.

— My cię kochamy więcej.

— Mybyśmy ciebie nie porzucili.

— Więc czemu szczekasz, podły psie?

Nagle wbrew samym sobie — otworzyliśmy drzwi. — Zobaczymy. (D. c. n.)

*) „Uśmiech dzieciństwa" Tow. Wydawnicze w Warszawie.



Książe Józef Poniatowski rzeźba Thorwaldsena.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Z KAS SAMOPOMOCY

BIAŁOWIEŻA

Kasa Samopomocy pracowników Dyrekcji L. P. w Białowieży może się wykazać w III kwartale b. r. specjalnie ożywioną działalnością. W okresie tym przybyło 55-ciu nowych członków, tak że obcenie ogólna ich ilość wynosi 951 osób. W jednym tylko III kwartale b. r. Kasa udzieliła 254 pożyczek na ogólną sumę 56.825,87 zł. Stan pożyczek na dzień 1.X 1938 r. wyrażał się pokaźną sumą 125.767,91 zł. Przytoczone cyfry nie wymagają komentarzy. Świadczą oni dobitnie jak wielką rolę samopomocową spełniają Kasy. W szeregach członków kas nie nie powinno braknąć żadnego z pracowników Lasów Państwowych.

PLAN UŻYTKOWANIA L. P.

Rada Ministrów przyjęła projekt planu użytkowania Lasów Państwowych na rok gospodarczy 1939/40.

Projekt ten przewiduje pozyskanie 7.043.083 m^3 masy drzewnej z użytków rębnych z powierzchni 25.674.71 ha i 3.498.917 m^3 użytków międzyrębnych, czyli ogółem — 10.542.000 m^3.

Łączna, preliminowana na 1939/40 do pozyskania masa drewna jest nieco wyższa od masy zaprojektowanaje na 1938/39 rok gospodarczy, co jednak uzasadnione jest znacznym zwiększeniem się powierzchni Lasów Państwowych i dalszym uintensywnianiem zabiegów pielęgnacyjno - hodowlanych t. j. czyszczeń i trzebieży oraz koniecznością doprowadzenia tych zabiegów do norm, odpowiadających potrzebom hodowlanym drzewostanów.

Prócz podanej masy nadziemnej drewna projektuje się pozyskać w 1939/40 roku 188.482 m^3 karpiny.

ODZNACZENIA

Pan Prezes Rady Ministrów nadał za zasługi w dziedzinie administracji Lasów Państwowych:

Srebrny Krzyż Zasługi (po raz pierwszy)

Ludwikowi Andrzejowskiemu, Ireneuszowi Arciszewskiemu, Aleksandrowi Bajraszewskiemu, Wacławowi Barańskiemu, Pawłowi Barowi, Józefowi Marianowi Bedronkowi, Karolowi Klemensowi Bernolakowi, inż. Julianowi Włodzimierzowi Bielawskiemu, Adamowi Bielickiemu, Norbertowi Bietkowskiemu, Marianowi Bilanowi, Antoniemu Binkowi, inż. Zdzisławowi Kazimierzowi Bistramowi, Janowi Arkadiuszowi Błońskiemu, Henrykowi Rudolfowi Bobke, Romanowi Józefowi Borkowskiemu, inż. Ottonowi Edmundowi Borzemskiemu, Henrykowi Bosoiackiemu, Antoniemu Buzatowi, inż. Mieczysławowi Chodorowskiemu, Janowi Chojnackiemu, Karolowi Cugowskiemu, inż. Stanisławowi Jerzemu Czechowi, inż. Janowi Dalmaczyńskiemu, Andrzejowi Dąbrowskiemu, Franciszkowi Dąbrowskiemu, Janowi Strzeżysławowi Dąbrowskiemu, Tadeuszowi Janowi Dobkiewiczowi, Teofilowi Dulębie, inż. Hipolitowi Dziekońskiemu, Stanisławowi Tadeuszowi Dziewiątkowiczowi, Kwirynowi Józefowi Elznerowiczowi, Edwardowi Felauerowi, inż. Włodzimierzowi Fełenczakowi, inż. Błażejowi Fili, inż. Edwardowi Tadeuszowi Flanczewskiemu, Michałowi Furmaniukowi, inż. Włodzimierzowi Gano, Marianowi Garlickiemu, Marii Eleonorze Garszyńskiej, inż. Wacławowi Józefowi Gielowi, Zygmuntowi Gieroimowi, Józefowi Glazerowi, inż. Janowi Głuchowi, Adrianowi Gorbaczykowi, Mieczysławowi Julianowi Górskiemu, Aleksandrowi Granatowiczowi, Adolfowi Grossowi, Annie Helwigowej, inż. Stanisławowi Marianowi Illgowi, Franciszkowi Jankowskiemu, Romanowi Jasińskiemu, inż. Tadeuszowi Jaworskiemu, inż. Eugeniuszowi Jeske, Kazimierzowi Jędrysikowi, Wincentemu Juchnowiczowi, inż. Zygmuntowi Jurzyńskiemu, inż. Bolesławowi Kaczorowi, Kazimierzowi Kamińskiemu, inż. Józefowi Karneyowi, inż. Zygmuntowi Janowi Karpińskiemu, Halinie Karpowiczównie, Edmundowi Katulskiemu, Józefowi Leopoldowi Kawikowi, inż. Wincentemu Kołtunowiczowi, Stanisławowi Komorowskiemu, Józefowi Konderakowi, Romanowi Kornickiemu, Julianowi Kozakowskiemu, Władysławowi Kuzi, Stefanowi Lipińskiemu, Jerzemu Lipnickiemu, Albertowi Ottonowi Lirszowi, Stanisławowi Łabeckiemu, Bolesławowi Majewskiemu, Julianowi Malinowskiemu, Stanisławowi Bohdanowi Markuszewskiemu, inż. Janowi Matuszowi, Stanisławowi Dionizemu Matuszyńskiemu, Kazimierzowi Michniewiczowi, Mikołajowi Michniewiczowi, Bolesławowi Mizgierowi Halinie Medlińskiej, Stefanowi Teodorowi Moncewiczowi, inż. Zbigniewowi Morawskiemu, inż. Augustynowi Myślickiemu, Panowi Nardemu, Janowi Noryśkiewiczowi, Antoniemu Nowakowi, Lucjanowi Pawłowi Nowosiólskiemu, Błażejowi Okuliczowi, Janowi Olszewskiemu, inż. Stanisławowi Orlewskiemu, Gustawowi Ożyńskiemu, inż. Leonardowi Stanisławowi Pawelskiemu, Zygmuntowi Janowi Piątkowskiemu, Leokadii Piekarskiej, inż. Franciszkowi Pietrzakowi, Wacławowi Piwowskiemu, Zofii Pleszczyńskiej, Stefanowi Henrykowi Pohorskiemu, inżł Józefowi Pomarańskiemu, Wiktorowi Ponińskiemu, Stanisławowi Pytlakowskiemu, Włodzimierzowi Raczkowskiemu, inż. Władysławowi Rogalskiemu, Stanisławowi Roliradowi, inż. Romanowi Rubikowi, inż. Jerzemu Wiesławowi Rudnickiemu, Tadeuszowi Feliksowi Schdartzowi, inż. Pawłowi Sikorze, Marii Skulskiej, Józefowi Michałowi Smukowskiemu. inż. Janowi Stawiarskiemu ,Michałowi Strojkowi, Franciszkowi Strzępkowi, inż. Bogusławowi Sujkowskiemu, Bernardowi Swobodzie, Wacławowi Synorackiemu, inż. Wacławowi Syskiemu, Janowi Szczepanowi Antoniemu Szczęsnowiczowi, Stefani Szefferównie, Jadwidze Paulinie Szwejcerównie, Julianowi Szybie, Edmundowi Świerczewskiemu, Januszowi Antoniemu Święcińskiemu, Leonardowi Cerebież-Tarabickiemu, Romanowi Tolikowi, Helenie Annie Trentowskiej, inż. Stanisławowi Turyczynowi, inż. Władysławowi Marcinowi Udzieli, Janowi Uliaszowi, inż. Stanisławowi Wiesławowi Ungeheuerow, Janinie Wierzchoniowej, inż. Stanisławowi Wiszowi, Mieczysławowi Włoczewskiemu, Wiktorii Wojciechowskiej, Alfredowi Wyrzykowskiemu,

Dymitrowi Zabrockiemu, inż. Ferdynandowi Zawirskiemu, inż. Aleksandrowi Zielińskiemu, Józefie Ziemnickiej, Teodorowi Żółkiewskiemu.

Srebrny Krzyż Zasługi (po raz drugi)

Stanisławowi Polankiewiczowi, inż. Ryszardowi Sierpińskiemu.

Brązowy Krzyż Zasługi (po raz pierwszy)

Władysławowi Andruszkiewiczowi, Feliksowi Andrzejewskiemu, Zygmuntowi Tadeuszowi Antoniakowi, Michałowi Bakunowi, Stefanowi Barakońskiemu, Eustachemu Bartoszewiczowi, Konstantemu Bartoszewiczowi, Michałowi Berkowskiemu, Czesławowi Bielińskiemu, Józefowi Bielskiemu, Janowi Bieskowi, Czesławowi Bimerowi, Piotrowi Bisztydze, Stanisławowi Bitowowi, Władysławowi Blacharczykowi, Józefowi Błażewiczowi, Henrykowi Bolesławowi Bolckowi, Konstantemu Borysewiczowi, Pawłowi Borzyszkowskiemu, Mieczysławowi Franciszkowi Bronboszowi vel Bromboszczowi, Wacławowi Bujniewiczowi, Wawrzyńcowi Cholewie, Edwardowi Choromańskiemu, Antoniemu Cieleszowi, Stefanowi Cieślikowi, Janowi Cycholowi, Antoniemu Czaszy, Zygmuntowi Czerkiewiczowi. Wasylowi Czernikowi, Edmundowi Daczowi, Antoniemu Dąbkowskiemu, Zygmuntowi Domagale, Stanisławowi Doropowiczowi, Antoniemu Dubickiemu, Julianowi Dubielowi, Aloizemu Dybowskiemu, Piotrowi Englerowi, Franciszkowi Felauerowi, Marcinowi Frymusowi, Józefowi Furmankowi, Michałowi Gaolejowi, Wacławowi Gaszewskiemu, Antoniemu Goleniowskiemu, Grzegorzowi Goruniowi, Władysławowi Gowinowi, Zygmuntowi Grajewskiemu, Stanisławowi Gruszce, Wacławowi Gryniukowi, Aloizemu Grzonkowskiemu, Dominikowi Grzonkowskiemu, Janowi Grzywaczowi, Piotrowi Gucałło, Mieczysławowi Janowi Hausmanowi, Janowi Ignatowskiemu, Janowi Ilnickiemu, Szymonowi Iwaniukowi, Józefowi Adamowi Jackowskiemu, Helenie Jastrzębskiej, Piotrowi Jączyńskiemu, Józefowi Julkowskiemu, Albinowi Jurkiewiczowi, Wiktorowi Kamińskiemu Marianowi Czesławowi Karłowiczowi, Augustynowi Klamanowi, Józefowi Klepackiemu, Czesławowi Kobierzyńskiemu, Piotrowi Konradowi, Bronisławowi Koseckiemu, Teofilowi Kowalkowskiemu, Janowi Kozłowskiemu, Edwardowi Kozłowskiemu, Marianowi Kralowi, Maksymilianowi Kropidłowskiemu, Janowi Kruczyńskiemu, Adolfowi Kuczyńskiemu, Stanisławowi Kuklisowi, Benedyktowi Kulikowskiemu, Antoniemu Kupiszowi, Ludwikowi Kuriańskiemu, Leotnardowi Kwosowi, Stefanowi Laskowskiemu, Filipowi Lencewiczowi, Juliuszowi Leńskiemu, Leonowi Jakubowi Lewandowskiemu, Michałowi Lewandowskiemu, Mieczysławowi Lewickiemu, Antoniemu Lichtańskiemu, Edwardowi Łukaszewiczowi, Stanisławowi Łukomskiemu, Janowi Łuszczykowi, Marianowi Łuszczykowi, Stanisławowi Maciejewskiemu, Janowi Maćkuli, Władysławowi Malibo, Teodorowi Malinowskiemu, Stanisławowi Mandau, Antoninie Mańkowskiej, Franciszkowi Marcakowi, Józefowi Markiszowi, Tadeuszowi Marszałkowi, Janowi Matysowi, Romanowi Medyckiemu, Grzegorzowi Mejerowi, Janowi Mikołajczakowi, Janowi Mikołajczykowi, Janowi Mikołajewskiemu, Gustawowi Milerowi, Janowi Młynarczykowi, Michałowi Napierale, Feliksowi Naszczeńskiemu, Marianowi Waleremu Niklewskiemu, Józefowi Odceckiemu, Bronisławowi Olszewskiemu, Stanisławowi Olszewskiemu, Walentemu Konstantemu Olszewskiemu, Andrzejowi Pagaczowi, Jakubowi Pajewskiemu, Andrzejowi Peciukowi, Stefanowi Peregończukowi, Czesławowi Pęzińskiemu, Janowi Piekarskiemu, Stanisławowi Pińkowskiemu, Jakubowi Piwowarowi, Janowi Polakowskiemu, Andrzejowi Porczykowi, ś. p. Adamowi Pośpiechowi, Adamowi Poznańskiemu, Ksaweremu Preisowi, Janowi Prochowi, Aleksandrowi Protasewiczowi, Piotrowi Przekupniowi, Stefanowi Przybyli, Teodorowi Radomskiemu, Cezaremu Radziwinowiczowi, Franciszkowi Ratajczykowi, Franciszkowi Rdzankowi, Józefowi Rochalskiemu, Adolfowi Rotkowi, Zygmuntowi Röhrowi, Franciszkowi Rybakowi, Janowi Ryngwelskiemu, Waleroanowi Rzepczyńskiemu, Józefowi Sabatowi, Antoniemu Sadowskiemu, Janowi Sałkowskiemu, Ludwikowi Schmidtowi, Antoniemu Siedlesowi, Janowi Sieleckiemu, Wincentemu Sobolewskiemu, Kazimierzowi Aleksandrowi Sokołowskiemu, Wincentemu Sokołowskiemu, Józefowi Stachowiakowi, Leonardowi Stańczakowi, Jakubowi Stefaniukowi, Janowi Stępieniowi, Janowi Strękowskiemu, Józefowi Szablewskiemu, Bronisławowi Szotowskiemu, Wiktorowi Bronisławowi Szycko, Władysławowi Szymaniakowi, Antoniemu Szymikowskiemu, Zofii Świdzińskiej, Józefowi Świerkowi, Piotrowi Tłuczkowi, Janowi Wiktorowi Trzebińskiemu, Tadeuszowi Tulikowi, Eugeniuszowi Tymińskiemu, Janowi Wałaszkowi, Włodzimierzowi Wasiewiczowi, Alfredowi Ferdynandowi Weberowi, Marii Katarzynie Wnecel, Wacławowi Nemezjuszowi Wesołowskiemu, Karolowi Wierzbickiemu, Stanisławowi Wierzbowiczowi, Eustachemu Wirkusowi, Janowi Wołkowieckiemu, Janowi Wołkowyckiemu, Irenie Wołkównie, Aleksandrowi Wrońskiemu, Michałowi Wróblewskiemu, Antoniemu Zawadzkiemu, Franciszkowi Zawadzkiemu, Janowi Zawadzkiemu, Stefanowi Ziętkowi, Feliksowi Ziółkowskiemu, Wincentemu Żubrowskiemu, Stanisławowi Żurowskiemu.

Brązowy Krzyż Zasługi (po raz drugi)

Zygmuntowi Romanowskiemu.

Srebrny Krzyż Zasługi (po raz pierwszy) za zasługi na polu łowiectwa:

inż. Wacławowi Bilczyńskiemu, inż. Alfonsowi Andrzejowi Fröhlke, inż. Wacławowi Julianowi Grajewskiemu, Marianowi Tadeuszowi Gutkowskiemu, inż. Antoniemu Jerzemu Kosińskiemu, inż. Janowi Leśkiewiczowi, inż. Edwardowi Franciszkowi Pfabe, inż. Józefowi Henrykowi Przybylskiemu, Feliksowi Sobczyńskiemu, inż. Leonowi Szumyło, Robertowi Wołczaskiemu;

Józefowi Rudolfowi Chyżewskiemu, Andrzejowi Danowskiemu, Leopoldowi Gadzinie, Piotrowi Jakimczykowi, Franciszkowi Kacperczykowi, Edwardowi Franciszkowi Lachowskiemu, Piotrowi Pawłowi Olszewskiemu, Bronisławowi Stefanowi Ostojskiemu, Władysławowi Polkowi, Antoniemu Radomskiemu, Felicjanowi Strzeleckiemu;

inż. Szymonowi Nowakowskiemu, Tadeuszowi Owczarzakowi.

Brązowy Krzyż Zasługi (po raz pierwszy) za zasługi na polu łowiectwa:

leśniczym Lasów Państwowych:

Zygmuntowi Adolfowi Heiningerowi, Bogusławowi Jeszke, Janowi Juszkiewiczowi, Apolinaremu Karasińskiemu, Sylwestrowi Kryśkiewiczowi, Hubertowi Lorkowskiemu, Mieczysławowi Tomaszowi Nawracale, Stefanowi Rudziejewskiemu, Stefanowi Russelowi, Józefowi Tomaszewskiemu, Mieczysławowi Uszkiewiczowi, Michałowi Walczakowi, Aleksandrowi Woskresieńskiemu;

gajowym Lasów Państwowych:

Józefowi Białobłockiemu, Władysławowi Bielawskiemu, Franciszkowi Burzyńskiemu, Ignecemu Depczyńskiemu, Władysławowi Gonerze, Antoniemu Grabiaszowi, Bazylemu Horfyniakowi, Jakimowi Jarnickiemu, Marianowi Jutrzence, Tadeuszowi Kołosowskiemu, Janowi Królowi, Antoniemu Krzempkowi, Stefanowi Kuzborskiemu, Stanisławowi Lachowiczowi, Markowi Lewandowskiemu, Stoanisławowi Luchowskiemu, Wacławowi Łojko, Janowi Marcinkijanowi, Jerzemu Masiewiczowi, Antoniemu Miszteli, Karolowi Michałowi Nowakowi, Jerzemu Ostapiukowi, Stanisławowi Pławińskiemu, Janowi Rusinkowi, Michałowi Sawczukowi, Andrzejowi Stefańskiemu, Mikołajowi Suszko, Walentemu Szpiechowi, Józefowi Urbanowiczowi, Piotrowi Waszczukowi, Franciszkowi Zajulowi, Rudolfowi Zawadzkiemu;

strażnikom łowieckim Lasów Państwowych:

Antoniemu Jodko, Antoniemu Konwerskiemu, Jerzemu Krukowi, Jerzemu Martinkowi, Bronisławowi Wojtkiewiczowi.

WIADOMOŚCI

„Wzrost zatrudnienia robotników w Polsce. Poprawa koniunktury w Polsce widoczna jest także i na odcinku przemysłu drzewnego. Pomimo depresji na rynkach międzynarodowych, liczba robotników zatrudnionych w polskim przemyśle drzewnym jest większa niż w roku poprzednim. W pierwszym kwartale roku bieżącego przeciętnie pracowało dziennie o 3000 do 5000 robotników więcej niż w tymże czasie roku 1937-go. Również i liczba godzin pracy na robotnika tygodniowo wykazuje znaczne zwiększenie. Ze statystyki, dotyczącej godzin pracy na - robotnika można wyprowadzić, że wzrost ten sięga ponad 10% w stosunku do roku poprzedniego. Cyfry te znajdują potwierdzenie także w polskich danych statystycznych, które drukowaliśmy na tym miejscu".

„Potrójny wzrost cyfr. Jak wiadomo eksport drewna przez Gdynię jest znaczny i odgrywa już poważną rolę w ogólnym wywozie polskiego drewna. Należy podkreślić, że Gdynia jako port drzewny znana jest dopiero od niedawna i że rozwój swój zawdzięcza jedynie firmie „Paged" (pod egidą Polskich Lasów Państwowych). Znaczenie Gdyni jako portu drzewnego w ciągu roku bieżącego wzrosło jeszcze bardziej, jak to wykazują dane statystyczne za ostatnie cztery miesiące. Mianowicie w Gdyni załadowano w tym okresie 207.000 m³, podczas gdy w tym samym czasie roku ubiegłego — tylko 67.000 m³. Wzrost ten zaznaczył się nie tylko ilościowo, lecz także pod względem rozmaitości drewna, gdyż ilość różnych sortymentów poważnie się zwiększyła. Podczas gdy w roku ubiegłym ładowanie ograniczało się wyłącznie do tarcicy, tego roku ładowano również kopalniaki, papierówkę itp."

PRASA ŁOWIECKA

„Łowiec" Nr 19—20 (Organ Mał. Tow. Łow.) zawiera art. J. Scholtza pt. „Prawda o sarnie — wiązka rozważań ku jej obronie", o podstawowych zasadach hodowli tej zwierzyny bez szkody dla gospodarki leśnej i rolnej, art. dr Kurt. Stonawskiego (przekład W. Z.) pt. „Na dzikie gęsi w stepie Hortobagy", wielce interesujący opis puszty i polowania na przelotne gęsi, art. prof. B. Magdzińskiego pt. „Wieńce u łań", w którym autor porusza kwestię pojawiania się poroża u łań jałowych. Z beletrystyki numer ten zawiera humoreskę A. Rzewuskiego pt. „Wezuwiusz", oraz wiersz Z. Czarkowskiego pt. „Las i my". Poza tym znajdujemy tu szereg aktualnych i ciekawych wzmianek i notatek.

W Nr 10 „Myśliwego" na wstępie znajdujemy szkic myśliwski inż. W. Lindemanna „Wierny towarzysz" o polowaniu z puhaczem na drapieżniki skrzydlate. Następnie mamy art. dr L. Ossowskiego pt. „Szaraki" o polowaniach na zające, art. dr W. Rakowskiego, kustosza Muzeum Wielkopolskiego pt. „Prajelenie" o wymarłych formach jeleniowatych. Dalej znajdujemy szkic historyczno - myśliwski dr J. Podgórnego pt. „Skrzekoty" i „Sztucerek kal. 22" L. Pac Pomarnackiego — o wadach i zaletach tej broni, przy czym autor stanowczo sprzeciwia się używaniu jej jako broni myśliwskiej. Z beletrystyki mamy felieton myśliwsko-przyrodniczy dr L. Brochwicza „Jesień — Jelenie" i wiersz St. Woszczyńskiego pt. „Rykowisko".

Z radością należy powitać pojawienie się nowego pisma, tygodnika o charakterze magazynu pod nazwą „Kwadrat". Ciekawe to i starannie wydawane pismo pod redakcją J. Podoskiego poświęca jedną stronę łowiectwu, posiadając rubrykę „Nemrodowe szlaki". W Nr 4 tego pisma znajdujemy art. W L. von Falkenau pt. „Białoskrzydła tęsknota" o pardwie i komunikat Kom. Prop. P.Z.Ł. — Polski Związek Łowiecki". Nr 5 „Kwadratu" zawiera at. W. L. pt. „Mobilizacja myśliwych", o otwarciu i sposobach polowań na zające, oraz notatkę o rekordowym łosiu ubitym przez p. K. Skarżyńskiego.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

WYBORY DO SEJMU I SENATU

W ubiegłą niedzielę, d. 6 listopada, odbyły się w całej Polsce wybory do Sejmu 204 posłów w 104 okręgach wyborczych. Ostatnim wydarzeniem akcji przedwyborczej było przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego wygłoszone dnia 30 października w Poznaniu. Wicepremier oświadczył w tej mowie, że Polska nie chce totalizmu, dąży do rządnej i zorganizowanej demokracji. Poza tym p. wicepremier nawoływał do konsolidacji. Dziś 13 listopada elektorowie obrani przez wyborców wybiorą 64 senatorów, poczem P. Prezydent ogłosi nominację 32 senatorów i w ten sposób okres wyborów sejmu i senatu będzie zakończony.

OŚWIADCZENIE MIN. BECKA

Minister spraw zagranicznych, Beck, udzielił przedstawicielowi koncernu prasy amerykańskiej wywiadu o polityce zagranicznej Polski. W wywiadzie tym p. minister zaprzeczył różnym krążącym po świecie plotkom, stwierdzając, że Polska nie prowadzi rokowań z Niemcami o Gdańsk, ani też nie ma żadnej umowy z Rzeszą Niemiecką w sprawie podziału Litwy. Oświadczył też, że sprawy swoje z Czechosłowacją Polska uważa za załatwione, pragnie obecnie jedynie rozwoju dobrego sąsiedztwa z Czechosłowacją, nie żywiąc żadnych uczuć zemsty lub urazy z powodu przeszłości, gotowa do bliskiej współpracy.

OSTATECZNE ROZGRANICZENIE POLSKI Z CZECHOSŁOWACJĄ

D. 1 listopada ustalona została ostatecznie nowa granica państwowa między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką. Nowa linia granicy państwowej w ogólnych zarysach ma przebieg następujący: odrywając się w rejonie m. Wierzbica od dotychczasowej granicy, linia ta biegnie w kierunku wschodnim obok Gruszowa, który pozostaje po stronie czeskiej, wzdłuż jezior w rejonie Hernianice na południe, obejmując Michałkowice oraz linię kolejową z Wojkowic w kierunku Orłowej. Dalej granica biegnie wzdłuż rzeki Lucyny i Morawki, przechodząc przez szczyt Wielki Połom skąd ponownie skręca na wschód, obejmując kolej Jabłonków — Zwardoń, co umożliwi bezpośrednie połączenie przez Jabłonków z Cieszyna do Zwardonia i dalej w głąb kraju. Czadca właściwa zostaje po stronie słowackiej, 5½ klm. na południe od Zwardonia, na szczycie Stara Kikula, nowa linia powraca do starej granicy. Dalsze zmiany dotyczą granicy tatrzańskiej, gdzie nowa linia obejmować będzie dział wodny Spiskiej Jaworzyny wraz z Jaworzyną, przechodząc od Rysów poprzez przełęcz Polski Grzebień, szczyty Lodowy i Baranie Rogi w kierunku północnym po przez rejon Wielkiej Bryji do linii dotychczasowej. Pozostałe zmiany drobniejsze dotyczą rejonu Pienin. Powraca do Polski szosa biegnąca wzdłuż Dunajca oraz rejonu Żegiestowa, gdzie nowa granica obejmuje Łopatę Małą. Ogółem powraca do Pol-

ski 250.000 klm. kw., co wraz z poprzednio przyłączonym Śląskiem Zaolzańskim stanowi 1050 klm. kw. Z ważniejszych miejscowości wraca do Polski kilka gmin w powiecie frydeckim, wzamian Polska odstąpiła Czechom osadę Domosławice na przestrzeni 5 klm. kw., wraca do Polski na Spiszu — Jaworzyna. Orawa pozostaje cała przy Słowaczyźnie. Mieszane komisje delimitacyjne ustanowią linię graniczną, prace ich mają być zakończone 15 b.m. na Śląsku, a 30 b.m. na Słowaczyźnie, poczem nastąpi obsadzenie przez Polskę nowo pozyskanych terytoriów.

POMNIK PRZEORA KORDECKIEGO

- D. 30 paździer. w Szczętnikach, przy zbiegu dróg wiodących do Kalisza i Sieradza, odsłonięto w starożytnej osadzie pomnik przeora Paulinów ks. Augustyna Kordeckiego, bohatera narodowego z Jasnej Góry w okresie walk ze Szwedami. Pomnik jest dziełem monumentalnym, przedstawia półkoliste wały twierdzy Jasnogórskiej, na których tle wznosi się na piedestale postać bohaterskiego kapłana-patrioty. Na uroczystości odsłonięcia pomnika obecni byli: prymas ks. Kardynał Hlond, Marszałek Śmigły-Rydz i minister komunikacji Ulrych.

ZJAZD KARPACKI

Dnia 30 października w Krakowie odbył się Zjazd poświęcony Karpatom, odbyty z okazji dorocznego posiedzenia Komisji Naukowej Badań Ziem Wschodnich. Zjazd zagaił rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Lehr - Spławiński. Przemówienie powitalne wygłosił minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, oddając przewodnictwo min. oświecenia prof. Świętosławskiemu. Obrady toczyły się na temat referatu prof. Jerzego Smoleńskiego pt. „Ludność Karpat Polskich".

ODZNACZENIE P. PREZYDENTA RZPLITEJ

Dnia 7 b.m. przybył do Warszawy specjalny delegat prezydenta Estonii gen. Janson. D. 8 b.m. gen. Janson był przyjęty przez P. Prezydenta Rzplitej na Zamku i wręczył Mu najwyższe odznaczenie estońskie, order Białej Gwiazdy, który dotychczas posiadał jedynie król szwedzki Gustaw V.

PROJEKT BUDŻETU NA 1939/1940 R.

Dnia 31 października Rada Ministrów pod przewodnictwem premiera gen. Składkowskiego uchwaliła projekt ustawy skarbowej na rok 1939/40 wraz z preliminarzem budżetowym na ten okres. Preliminarz budżetowy zamyka się w dochodach i wydatkach kwotą 2.523 mil. zł. z drobną nadwyżką dochodów nad wydatkami i licząc od roku budżetowego 1936/37 będzie czwartym z kolei zrównoważonym budżetem państwa Nowy preliminarz jest wyższy od poprzedniego o okrągło 48 milionów zł. Z kwoty, o którą podwyższono wydatki na 1939/40 r. 21,7 mil. zł przypada na budżet oświaty.

Następne posiedzenie Rady Ministrów odbyło się dnia 3 b.m. Uchwalono na nim bilans przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe na rok gospodarczy 1937.

NOWY WICEMINISTER

P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację dotychczasowego wiceprezesa Banku Gospodarstwa Krajowego p. Józefa Kożuchowskiego na podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu. D. 3 b.m. p. Kożuchowski objął urzędowanie w min. skarbu.

NOWE POLSKIE SAMOLOTY BOJOWE

D. 3 b.m. w Państwowych Zakładach Lotniczych odbył się pokaz 6 najnowszych typów samolotów produkowanych przez te zakłady. Nowe typy otrzymały nazwy: „Łoś", „Sum" i „Mewa".

ZE ŚWIATA

PANIKA W AMERYCE Z POWODU AUDYCJI RADIOWEJ

D. 2 listopada w wielu miastach St. Zjednoczonych Ameryki Północnej wybuchła niesłychana panika z powodu audycji radiowej, w której nadawano przeróbkę słynnej powieści Wellsa „Wojna światów". Gdy speaker powiedział, że „Marsjanie, tj. mieszkańcy planety Mars, lądują i przygotowują atak na miasta Ameryki i że Nowy Jork jest w niebezpieczeństwie", miasto w ciągu godziny wyludniło się. Tysiące samochodów ruszyło poza granice N. Jorku, część mieszkańców pospieszyła do zelesionych gór Pomarańczowych, aby się tam ukryć wśród drzew i skał. Nie obyło się bez ofiar wśród ogarniętych bezprzykładną i absurdalną paniką. Jak słychać, niefortunny reportaż radiowy spowoduje wiele procesów sądowych. Wśród oskarżycieli, którzy zażądają odszkodowania od prywatnej firmy radiowej „Columbia" ogółem w sumie 50 milionów dolarów figuruje także i rząd Stanów Zjednoczonych.

KATASTROFA ŚMIERTELNA PŁK. RAMONA FRANCO

Podpułkownik-lotnik Ramon Franco, brat szefa powstania hiszpańskiego zginął w wypadku lotniczym w d. 31 października, pilotując wodnosamolot. Wypadek wydarzył się u brzegów wyspy Majorki.

BARIERA ŚMIERCI

Depesze z Londynu donoszą, że inżynierowie angielscy wynaleźli tak zwaną barierę śmierci, przez którą nie może przedostać się żadna broń. Szczegółowy opis wynalazku, przypominającego tzw. promienie śmierci przedłożono ministrowi koordynacji obrony sir Thomas'owi Inskip'owi.

ARBITRAŻ WIEDEŃSKI MIĘDZY WĘGRAMI A CZECHOSŁOWACJĄ

Dnia 2 listopada w myśl zgodnego wniosku rządów Węgier i Czechosłowacji odbył się w Wiedniu sąd rozjemczy, tak zwany arbitraż, w sprawie terytoriów Słowaczyzny, których zwrotu żądały Węgry. Arbitrami byli ministrowie spraw zagranicznych Niemiec — von Ribbentrop i Włoch hr. Ciano. W myśl orzeczenia arbitrażowego, które strony musiały przyjąć bezapelacyjnie, do Węgier przyłączone zostają następujące osiem miast, w tym 6 na Słowaczyźnie — Komarno, Nowe Zamki, Luczeniec, Rimska Sobota, Rożnawa i Koszyce i 2 na Rusi Podkarpackiej — Użhorod i Munkaczew. Obszar przyłączony do Węgier obejmuje 12.400 klm. kw. obszaru z 1.064.000 ludności. Ruś Podkarpacka, wbrew popartym przez Polskę żądaniom Węgier, po za terytorium wspomnianych 2 miast, pozostaje jako autonomiczna część Czechosłowacji. Armia węgierska od 5 bm. poczęła obsadzać przyznane nowe terytorium. Wynik arbitrażu wywołał duże rozżalenie wśród Słowaków i Rusinów. Rząd autonomiczny Rusi Podkarpackiej zmienił nazwę swojego kraju na Ukraina Zakarpacka. Niektórzy sądzą, że wynik arbitrażu nie załatwia sporu i że wkrótce wyniknie ponownie zagadnienie losu Rusi Zakarpackiej. Na razie część działaczy rumuńskich wystąpiła z żądaniem przyłączenia do Rumunii jednego z odcinków tego kraju, a Węgry ponawiają postulat przyłączenia całego terytorium do korony świętego Stefana, dla uzyskania wspólnej granicy z Polską. Żądaniu temu przeciwstawiają się wyraźnie Niemcy.

ZMIANY W RZĄDACH FRANCJI I W. BRYTANII

W rządzie francuskim nastąpiła zmiana: tekę ministra skarbu w gabinecie p. Daladier objął po p. Marchandeau — p. Paul Reynand.

Jednocześnie uległ rekonstrukcji gabinet angielski: na miejsce lorda Hailshama prezydentem tajnej rady królewskiej został lord Runciman, strażnikiem tajnej pieczęci — sir Anderson, min. oświaty lord Dela Warr.

POWRÓT PAPIEŻA

Dnia 30 października, po 6 miesięcznym pobycie, Papież Pius XI opuścił swoją rezydencję zamiejską Castelgandolfo i powrócił do Watykanu.

BRAK MASŁA W NIEMCZECH

W początkach listopada ograniczono w Niemczech w dalszym ciągu spożycie masła. Na 1 mieszkańca Rzeszy przypada obecnie po 150 gramów masła na tydzień, poprzednio racja wynosiła 175 gr. na tydzień.

Signum

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

P. W. L.

II DOROCZNE ZAWODY STRZELECKIE OKRĘGU P.W.L. TORUŃ

Na zakończenie leśnego okresu pracy wyszkoleniowej i strzeleckiej w dniu 8 października b.r. odbyły się w Nadleśnictwie Osie **II Zawody Strzeleckie o mistrzostwo Okręgu P.W.L. Toruń na rok 1938** z broni małokalibrowej. Okręgowe zawody strzeleckie poprzedziły zawody eliminacyjne w poszczególnych Kołach P.W.L. w konkurencji przyjętej dla zawodów okręgowych.

Konkurencję stanowiły 3 postawy: leżąca, klęcząca i stojąca po 10 strzałów do tarczy (olimpijskiej) 20 × 40 z odległości 50 m w maksymalnym czasie 40 minut, z karabinku sportowego „Anlo" kal. 22.

Do zawodów stanęło zakwalifikowanych 16 zawodników z całego Okręgu, posiadających w zawodach eliminacyjnych wyniki wyższe od przeciętnej z najwyższych wyników poszczególnych Kół dla omawianej konkurencji.

W II Okręgowych zawodach strzeleckich z broni małokalibrowej I miejsce zajął Egon Raszke, Koło P.W.L. Klosnowo, uzyskując w sumie 210 p., zdobywając tym samym mistrzostwo Okręgu, II miejsce Łucjan Stawski, Koło P.W.L. Mestwinowo (mistrzostwo Okręgu w 1937 r.), uzyskując 200 p., III miejsce Maksymilian Babiński, Koło P.W.L. Gołąbek, punktów 193.

Zwycięzcy otrzymali cenne nagrody, a ponadto zdobywca mistrzostwa Okręgu na rok 1938, na rzecz reprezentowanego Koła nagrodę przechodnią imienia Prezesa Okręgu P.W.L. Inż. Wł. Chwalibogowskiego. **T.**

ĆWICZENIA NOCNE W LUBIENIU WIELKIM

Oddziały P. W. w Lubieniu Wielkim urządziły w nocy z 22 na 23 b.m. nocne ćwiczenia w lasach Lubienia Małego.

Przy ognisku, w ostępie nad Czarnym Jeziorem zebrały się o godz. 19-ej Oddziały P. W. i tak: Oddział Z. S. Lubień Wielki, wraz z Orlętami — 24 członków, P.W.L. Lubień, Serdyca i Stawczany — 15 członków.

Równocześnie przybył z Gródka Jag. Pow. Komendant P.W. i W.F. kpt. Józef Stęszewski wraz z podoficerem instr.

Kpt. Stęszewski omówił szczegółowo nocne marsze bojowe, następnie ppor. Gmernicki po krótkim objaśnieniu przeprowadził ubezpieczenie biwaku. O godz. 21.30 Kier. ćwiczeń dał znak do rozpoczęcia właściwego ćwiczenia — marszu ubezpieczonego.

O godz. 0.30 stają obie kolumny przy ognisku nad Czarnym Jeziorem.

Stan obu kolumn doskonały, zadowolenie i ochota bije z twarzy. Rozkaz do wypoczynku. Ale gdzie kto myśli o wypoczynku. Wszyscy teraz dają upust wesołości — po trzygodzinnym marszu w milczeniu.

O godz. 2 cały obóz dokoła ogniska w uśpieniu, tylko warta tu i ówdzie coś szepnie, tylko ogień trwa w pełnym ruchu płonąc i trzaskając. O godz. 4-ej pobudka, zbiórka oddziałów — poczym komenda „do modlitwy" i nagle cichy, ciemny las, rozbrzmiewa piękną, potężną pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze". Już i śniadanie gotowe — gorący i obfity posiłek. Oddziały szykują się do zwinięcia biwaku i odmaszerowują do bojowego strzelania. Orlęta strzelają z wiatrówki do tarczy, Strzelcy i P.W.L. z broni wojskowej do sylwetek na 100 m. A ze strzelaniem zaczyna się „kapuśniaczek", który już nie przestaje padać. O godz. 8.30 zakończono strzelania. Oddziały odmaszerowują do domu.

To ćwiczenie, które wypadło pod każdym względem wzorowo, to egzamin dorocznej pracy tak Oddziału Z. S. jak i Koła P.W.L. w Lubieniu Wielkim. Z jednej strony wysoki poziom wyszkolenia i dyscyplina, z drugiej pomoc Komendy P.O.W. — dają gwarancję, że te organizacje są na dobrej drodze do przyszłości i w razie potrzeby, pokładanych w nich nadziei nie zawiodą.

OFIARY

Koło Przysp. Wojskowego Leśników przy Nadleśnictwie Biała p. Hajnówka złożyło do P.K.O. Nr. 303.700 zł. 26.53.

Koło Przysp. Wojsk. Leśników Zdzięcioł „Komitetowi Walki o Śląsk za Olzą" złożyło zł. 19.70.

Zarząd Koła Dereczyn komunikuje, że w tut. Kole P.W.L. zebrano i przekazano „Komitetowi Walki o Śląsk za Olzą" kwotę zł. 28 (dwadzieścia osiem).

Kwotę powyższą, po potrąceniu zł. 0,10 na porto, wpłacono na konto czekowe PKO. Nr. 303.700.

Zarząd Koła PWL przy Tartaku Państwowym w Grudkach zawiadamia, że w dniu 29.X. 38 r. na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Członków uchwalono jednomyślnie opodatkować się w wysokości 1% od poborów otrzymanych w dniu 1 listopada br. na rzecz pomocy Rodakom Zaolzańskim.

Sumę w wysokości 38 zł 70 gr przekazano Komitetowi Walki o Śląsk za Olzą na konto czekowe PKO Nr 303.700.

Zarząd Koła tut. przekazał Komitetowi Walki o Śląsk za Olzą na PKO Nr. 303.700 kwotę zł. 18.20.

Kwotę tę Koło uzyskało z dobrowolnego opodatkowania się członków w wysokości 1% od otrzymanych w dn. 1 listopada br. poborów służbowych.

Zarząd Koła w Dereczynie zawiadamia, że w dniu 4.XI. br. wpłacił przez PKO Nr 303.700 na r-k „Komitetu Walki o Śląsk za Olzą" sumę zł. 22.58 stanowiącą 1% od uposażenia urzędników i funkcjonariuszy Nadleśnictwa.

Członkowie Koła PWL. przy N-ctwie Państwowym Iwacewicze, Dyrekcji Lasów Państw. Okręgu Siedleckiego, złożyli na rzecz Komitetu Walki o Śląsk za Olzą kwotę zł. 26.50, która została przekazana na konto Komitetu.

Urzędnicy Tartaku Państwowego w Kaliskach przekazują czekiem PKO na konto Redakcji zebrane między sobą 14.65 zł.

Sumę tę, w miejsce kwiatów na trumnę śp. Antoniego Brableca, przeznaczają na Fundusz Sierocy Rodziny Leśnika.

Przypominamy Szanownym Czytelnikom, że w dniu 15.XI b. r. upływa termin nadsyłania odpowiedzi na wielki Konkurs „Ech Leśnych" ogłoszony w Nr. 35. Bliższe szczegóły dotyczące Konkursu zostały ogłoszone w Nr. 38 naszego pisma.

OBWIESZCZENIE

Do Rejestru Spółdzielni RS. XVII. 2109 Sądu Okręgowego w Warszawie, dnia 22 września 1938 roku wciągnięto:

„Spółdzielnia Mieszkaniowo - Budowlana Pracowników Lasów Państwowych z odpowiedzialnością" udziałami w Warszawie". Warszawa, Wawelska 52/54. Odpowiedzialność udziałami. Budowa lub nabywanie domów mieszkalnych. Udział: 50.— złotych, płatny w 5 ratach miesięcznych od dnia przystąpienia. Zarząd: Mieczysław Kaniewski, Stefan Karpowicz, Jan Przedpełski, Stanisław Chrabelski. b) „Głos Spółdzielczy", „Echa Leśne". d) 4-ch członków zarządu. Weksle, czeki, pełnomocnictwa i umowy Spółdzielni podpisują dwaj członkowie Zarządu. Korespondencję, asygnaty kasowe, dowody memoriałowe, pokwitowania z odbioru wszelkich przesyłek podpisuje jeden członek zarządu. e) Uchwały zarządu w sprawach dotyczących zaciągania przez Spółdzielnię pożyczek i lokowania wolnych funduszów wymagają zatwierdzenia Rady Nadzorczej. Zatwierdzenia przez Radę Nadzorczą wymagają też uchwały Zarządu, dotyczące zawierania umów z przedsiębiorcami na dostawy i wykonywanie robót budowlanych. Uchwały zarządu w sprawach nabywania, zbywania, i obciążania nieruchomości oraz kapitałów hipotekowanych wymagają decyzji Walnego Zgromadzenia. f) W skład Zarządu wchodzi jeden zastępca".

Warszawa, dnia 8 października 1938 r.

Sąd Okręgowy w Warszawie.

SĄD OKRĘGOWY W BYDGOSZCZY

Do rejestru Spółdzielni nr. 103 I-no wpisano dnia 17 października 1938 firmę: Spółdzielnia Spożywców Darz Bór z odpowiedzialnością udziałami w Sierpiszewie. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest organizowanie i prowadzenie wszelkiego rodzaju zakładów gospodarczych oraz podejmowanie działalności społeczno kulturalnej, w szczególności zaś spółdzielnia będzie a) kupować hurtowo, przerabiać oraz wytwarzać artykuły spożywcze i przedmioty użytku domowego oraz gospodarczego i odprzedawać je detalicznie swoim członkom, b) przyjmować wkłady oszczędnościowe od członków na warunkach ustalonych przez Radę Nadzorczą i w granicach ogólnej sumy zadłużenia, przewidzianej w § 15 statutu, przy wydawaniu wpłacającym imiennych dowodów wkładowych; c) prowadzić wszelkiego rodzaju działalność kulturalno - oświatową i społeczną; d) zakładać i prowadzić oddziały i filie na terenie swojej działalności. Udział wynosi 25 zł. Na udział należy wpłacić przy zapisaniu do Spółdzielni gotówką 1/5 część udziału. Pozostała suma powinna być wpłacona w ciągu najdalej 10 miesiecy po 2 złote w ratach miesięcznych, bądź gotówką, bądź zarachowana zwrotami od zakupów. Członek może zadeklarować najwiecej 10 udziałów. Zarząd stanowią: inż. Wacław Syski, Jan Radowski, Jan Proch. Czas trwania spółdzielni jest nieograniczony. Pismami przeznaczonymi do ogłoszeń są czasopisma „Społem" i „Echa Leśne". Rokiem obrachunkowym jest rok kalendarzowy. Liczba członków lub likwidatorów oraz sposób reprezentowania: 3 członków zarządu. Oświadczenia woli w imieniu spółdzielni składają łącznie dwaj członkowie zarządu. Ograniczenia uprawnień zarządu: zawierane przez zarząd w imieniu spółdzielni kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia przez Radę Nadzorczą.

Odpowiedzi Redakcji

P. K. Sosnowski — Będzin. Interesujący Pana temat poruszymy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma. Za list z uwagami uprzejmie dziękujemy. Wysyłki „Ech Leśnych" nie przerywamy. Łączymy miłe pozdrowienia.

P. inż. Florian Budniak, Margonin. Bardzo uprzejmie dziękujemy za łaskawą gotowość współpracy. Prosimy o nadesłanie materiału. Honorarium za drukowane artykuły administracja wyśle Panu w najbliższym czasie.

Dr. Inż. Jan Jerzy Karpiński. Uprzejmie przepraszamy za umieszczenie fotografii Sz. Pana bez Jego zgody i podpisu w nr. 42 „Ech Leśnych". Gotową kliszę otrzymaliśmy z Referatu Prasowego i tylko wskutek tego, nie mając zdjęcia na którym zwykle zaznaczone jest nazwisko autora fotografii, czy zbiorów z których zdjęcie pochodzi, — nazwisko to pominęliśmy.

P. Leopold K. — Bydgoszcz. Warunki Konkursu „Ech Leśnych" zostały ogłoszone w Nr. 35 naszego pisma. Miło nam jest zakomunikować Panu, iż ostateczny termin zamknięcia Konkursu mija z dniem 15 listopada. Dodatkowe informacje znajdzie Pan w Nr. 38 „Ech Leśnych" z dnia 23 października b. r.

Inż. K. Hawlicki — Łódź. Dziękujemy uprzejmie Sz. Panu za propagandę naszego pisma i zdobywanie nam prenumeratorów. Eglemplarze okazowe pod wskazany adres wysłaliśmy. Polecamy się nadal łaskawej pamięci Sz. Pana.

SPROSTOWANIE

Do Nr 42 „Ech Leśnych" zakradł się przykry błąd, a mianowicie pod kliszą na stronicy tytułowej zamiast „fot. Wł. Korsak" powinno być „fot. Dr. J. J. Karpiński". Zdjęcie to pochodziło ze zbiorów Parku Narodowego w Białowieży.

Równocześnie prostujemy drugi przykry błąd w nazwisku p. prof. Dr. Tadeusza Vetulaniego (str. 857 Nr. 42 E. L.).

W artykule „Prowadzenie naturalnego odnowienia lasu" umieszczonym w 21 numerze „Niwy Leśnej" na stronicy 391 opuszczono w 3-cim wierszu od góry część zdania a mianowicie powinno być: „., które samorzutnie powstaje i utrzymuje się bez udziału człowieka, a człowiek korzysta z tego,... oraz na str. 398 w 17-tym wierszu od dołu powinno być: „mady" zamiast „wody".

Za wszystkie omyłki przepraszamy Szanownych Autorów i Czytelników.

KĄCIK ROZRYWKOWY

Szarada

Choć, wszystkie pory roku, macie
przeróżnych zalet moc odcieni,
opływacie w barwach, aromacie,
nic nie *dwa-jeden- ośm* Jesieni.
Gleba na zimę w śniegach zaśnie,
stworzeniom życząc:
„Dwa-siedm-raz!"
Na wiosnę *pięć-sześć*, słońcem pachnie,
obnosząc jego dysk bez skaz.
Siedm-sześć rolnik... Śpiew słowika...
kłosami szumi *ósma-trzecia...*
Łubiny pachną, chrzęści wyka...
— I znowu roku krąg przeleciał!...
I Jesień *całą* przyodziewa...
— *Trój-czwarta* krasa wszystkich pór
ginie. Wiatr *czwór-pięć-ósmy* drzewa
gnie, opętańczy wiodąc chór.
(Rozwiązanie uzyskamy ze sylab zdania: *„Wasza Sieta je dogoni")*.
„Kasta" (Kl. Sz.)

WYBORNA PORA...

Szarada

Jesień! Wyborna *pierwsza-szósta*
do *pięć-wtór-trzy-czwartego*
po kartofliskach, łozach, chrustach
albo po pierwszym śniegu.
Jesień! Już *cała* wymarzona
nadchodzi, ale *trzy-sześć*
strzelać przed czasem: z swego grona
Nemrodów klan wypisze!
(Rozwiązanie dwuwyrazowe z liter: *A, a, a, i, l, n, o, o, o, p, p, r, w)*.
„Kasta" (Kl. Sz.)

ZAGADKI „ZOOLOGICZNE"

Jaki to *kos* niebacznie sobie bryka?
Jaki to *szpak* w kieszeni u leśnika?
Jaki to *karp* dość łatwo tonie w wodzie?
Jaki to *byk*, co tylko w głowę bodzie?
Jaki to *kot*, co szczelnie nas obleka?
Jaki to *słoń*, co nieraz nas przypieka?
Jaki to *koń* do pracy zbyt powolny?
Jaki to *ptak* nie leśny, ani polny?
M. Plocer, Płock

Za rozwiązanie powyższych zadań (nawet jednego) przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań *trzytygodniowy*.

M. Sł. (Kl. Sz.)

Radio

Niedziela — dn. 13.XI. — 13.15 Muzyka obiadowa w wyk. Małej Orkiestry. 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. *15.00 Audycja dla wsi.* 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Przemówienie Wicepremiera i Min. Skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego. 21.00 Koncert rozrywkowy ze Lwowa. 21.40 „Porwanie Sabiny" — wesoła audycja z Katowic.

Poniedziałek — dn. 14.XI. — 15.00 „Wielki dzień" słuchowisko dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa z Wilna. 17.05 „Podróż przez Tybet"— odczyt. *18.00 Audycja dla wsi.* 19.00 Przemówienie Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka. 19.15 Koncert rozrywkowy.

Wtorek — dn. 15.XI. — 16.55 Utwory na dwa fortepiany. *18.00 Audycja dla wsi.* 19.00 Koncert rozrywkowy z Torunia. 21.00 „Z teki polskich pieśniarzy" — koncert.

Środa — dn. 16.XI. — 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. Orkiestry Rozgł. Lwowskiej. 17.00 „U kolebki wojska Polski Niepodległej" — odczyt. *18.00 Audycja dla wsi.* 18.40 „Dyskutujmy: "Czy kino jest sztuką". 19.00 Koncert rozrywkowy. 22.00 Wolfgang Amadeusz Mozart — koncert z płyt.

Czwartek — dn. 17.XI. — 15.30 Muzyka obiadowa z Poznania. 16.40 Polskie śpiewy historyczne — audycja słowno-muz. *18.00 Audycja dla wsi.* 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Dorobek kolejnictwa polskiego — przemówienie Ministra Komunikacji Juliana Ulrycha. 21.10 „Pola Elizejskie" — słuchowisko.

Piątek — dn. 18.XI. — 15.35 Muzyka obiadowa w wyk. Małej Orkiestry. *18.00 Audycja dla wsi.* 18.30 Teatr Wyobraźni: „Wyzdrowiał" — słuchowisko. 21.00 Chór Polskiego Radia pod dyr. St. Nawrota. 21.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. 22.45 Muzyka z płyt.

Sobota — dn. 19.XI. — 17.25 „Wlazł kotek na płotek i mruga" — aud. muz. liter. *18.00 Audycja dla wsi.* 19.15 Koncert rozrywkowy. 21.50 Koncert w wyk. Orkiestry Polskiego Radia. 23.15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

POCZTÓWKI „KSIĄŻNICY-ATLAS"

Ukazał się w handlu nowy cykl widokówek, wydanych przez „Książnicę-Atlas". Cykl ten pt. „Piękno miast polskich" zawiera szereg przepięknych, artystycznie wykonanych zdjęć ciekawych fragmentów urbanistycznych, zabytków i pomników architektonicznych. Zdjęcia te są dziełem najbardziej utalentowanych fotografików polskich. Zarówno piękne i ze znawstwem wybrane fragmenty urbanistyczne, doskonałe wykonanie — składają się na to prawdziwe cacko. Niektóre z ilustracji umieszczanych na łamach naszego pisma, zaczerpnęliśmy dzięki uprzejmości „Książnicy-Atlas", z dotychczas wydanych cyklów. Ze swej strony gorąco zachęcamy naszych Czytelników, do nabywania tych naprawdę artystycznych pocztówek.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1.50 (ulg. 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. **MARIAN SOSNOWSKI.**

5448 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.